Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. CZWARTEK, 13 WRZEŚNIA 1934 NR. 252

Bracia Adamowicze na Śląsku

Entuzjastyczne przywitanie lotników w Katowicach

Katowice, 12 września.

W dniu 12 bm. Katowice witały uroczyście bohaterskich lotników transatlantyckich i rodaków naszych z Ameryki, braci Bena i Józefa Adamowiczów. W związku z przylotem bohaterów przestworzy, wielkie tłumy ludności wyruszyły na lotnisko katowickie, gdzie przylotu gości oczekiwali przedstawiciele władz wojewódzkich, państwowych oraz samorządowych, reprezentanci Aeroklubu Śląskiego, przedstawiciele L. O. P. P., oraz delegacje organizacyj społecznych Katowic i najbliższej okolicy wraz z sztandarami.

Około godz. 16,30, gdy oczekiwanie tłumów doszło już do punktu kulminacyjnego, zdala od strony Mysłowic ukazało się na niebie kilka czarnych punkcików, zbliżających się w kierunku Katowic. W tłumie powstało poruszenie i wszyscy spoglądali ku niebiosom, skąd miał się ukazać samolot braci Adamowiczów. Samoloty, lecące od strony Mysłowic, zbliżały się powoli ku Katowicom i po chwili wśród olbrzymiego entuzjazmu, okrzyków i wiwatów, wylądowały gładko na terenie lotniska. Razem z samolotem braci Adamowiczów, wylądowała trójka samolotów Aeroklubu Śląskiego, która wyleciała około godz. 16-ej na spotkanie bohaterów w stronę Mysłowic.

Trudno opisać to, co się działo na przestrzeni przeznaczonej do lądowania samolotów. Rozentuzjazmowany tłum nie uznawał żadnych przeszkód, lecz parł całą siłą w kierunku samolotu Adamowiczów, pragnąc z bliska ujrzeć naszych bohaterów. Z trudnością udało się policji oraz straży porządkowej przeprowadzić braci Adamowiczów na peron portu lotniczego, gdzie powitał ich w imieniu województwa p. wicewojewoda dr. Saloni. Następnie mała dziewczynka wręczyła bohaterskim lotnikom pęki pięknych kwiatów po wygłoszeniu deklamacji.

Po oficjalnem przywitaniu, bracia Adamowicze, którzy przybyli m. in. w towarzystwie p. Adamowiczowej, wśród entuzjastycznych okrzyków odjechali ku miastu z lotniska w otwartym samochodzie. Po drodze tłumy ludności tworzyły szpaler, a prawie wszystkie okna domów obsadzone były wiwatującemi na cześć lotników mieszkańcami. Najbardziej entuzjastyczne przyjęcie zgotowano lotnikom w centrum miasta, przy ul. Piłsudskiego, na Rynku i ul. 3-go Maja. Tłumy zajęły chodniki, a z domów, położonych przy tych ulicach powiewały sztandary i chorągiewki narodowe.

Wreszcie, po przybyciu lotników na Plac Wolności, wysiedli oni z samochodu, ustawili się przed płytą Nieznanego Powstańca, gdzie złożyli wieniec ku czci poległych. Przy płycie pełniła straż honorowa delegacja powstańców, a pozatem ustawione były delegacje organizacyj przysposobienia wojskowego i szereg pocztów sztandarowych różnych organizacyj.

Po złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Powstańca, lotnicy udali się pod eskortą motocyklistów i samochodów Automobil Klubu przez ulicę 3-go Maja do hotelu „Monopol", gdzie urządzono dla nich, oraz ich otoczenia pomieszczenie.

Wieczorem o godz. 20-ej odbyło się w salach Ratusza uroczyste posiedzenie Magistratu i Rady Miejskiej miasta Katowic dla przywitania lotników przez miasto.



Bracia Adamowicze po przylocie na lotnisko katowickie. U góry od lewej Józef Adamowicz, p. Kaplicka z Krakowa, Ben Adamowicz i p. Adamowiczowa, u dołu Ben Adamowicz przy samolocie.

(Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)

Adamowiczowie w Chorzowie

W dniu 13 bm. zwiedzać będą lotnicy Muzeum Śląskie i Gmach Województwa Śląskiego, oraz składać będą wizyty, poczem o **godzinie 12,30 wyjadą na zwiedzenie Chorzowa.** Trasa przejazdu samochu z braćmi Adamowiczami prowadzić będzie **przez Załęże i Hajduki.** Na granicy Chorzowa witać będzie lotników **banderja Chorzowa w strojach śląskich..** Lotnicy udadzą się do Magistratu, gdzie nastąpi ich powitanie przez przedstawicieli miasta. W Chorzowie bracia Adamowicze zwiedzać będą **szyb „Prezydent Mościcki", oraz Hutę Królewską.** Po powrocie do Katowic w godzinach wieczornych, lotnicy wezmą udział w przedstawieniu teatralnem.

Komitet przyjęcia braci Adamowiczów w Chorzowie, zwraca się z apelem do obywatelstwa o jaknajliczniejszy udział we wszystkich uroczystościach powitalnych, nadto w czasie przejazdów ulicami miast o owacyjne witanie lotników

Stan zdrowia prez. Masaryka

Praga, 12 9. PAT.

Ogłoszono biuletyn lekarzy w sprawie zdrowia prezydenta Masaryka. Z wyjaśnień, zawartych w tym komunikacie, wynika, że **niedawne zaburzenia wzrokowe, jakim uległ prezydent, były spowodowane przez zmiany, jakie zaszły w naczyniach krwionośnych siatkówki.** Obecnie w stanie zdrowia prezydenta **nastąpiła poprawa.** Podobne zmiany, wynikające z podeszłego wieku prezydenta, wywołały pewien **niedowład w ruchach palców prawej ręki.** Biuletyn stwierdza jednak, że ogólny stan zdrowia prezydenta Masaryka **jest najzupełniej zadowalający.** Prezydent odbywa codziennie przejażdżkę powozem w lesie.

Bezbronne wybrzeża Anglji

Londyn, 12. 9. Tel. wł.

Kombinowane manewry lądowe, powietrzne i morskie u wybrzeży Yorkshire, którym w kołach politycznych przypisują wielkie znaczenie, zakończyły się **zwycięstwem partji atakującej,** która zdołała się okopać w kilku punktach wybrzeża, zanim obrona zauważyła manewr lądowania. Atak sił lotniczych obrony został przez stronę atakującą odparty. W godzinach wieczornych wywiązała się **ożywiona walka artyleryjska pomiędzy siłami morskiemi strony atakującej, a ciężką artylerją obrony, której pozycje znajdowały się w odległości 10 km. od wybrzeża. Również w tej fazie ćwiczeń rozjemcy stwierdzili klęskę obrony.** Wyniki manewrów będą niewątpliwie przedmiotem dalszych rozważań angielskich kół wojskowych, domagających się znacznego zwiększenia angielskich sił lotniczych.

Kto wygrał?

Warszawa, 12. 9. Tel. wł.

W pierwszem i drugiem ciągnieniu Loterji Państwowej główne wygrane były następujące:

10.000 zł. na nr. 76265.

5.000 zł. na nr. 61280, 83142.

2.000 zł. na nr. 28173, 31875, 35477, 60656, 83441, 90560, 97675, 109098, 111297, 130661, 133319, 145737, 165017.

1.000 zł. na nr. 8594, 9551, 19243, 20900, 24687, 29699, 32752, 44983, 49814, 55231, 66603, 76793, 77943, 82062, 82557, 80188, 83242, 92267, 108164, 112502, 113984, 118123, 120660, 120978, 125375, 127584, 133761, 133851, 146177, 146510, 149969, 153014, 153096, 154021, 156144, 156439, 169151.

W czwartem ciągnieniu główne wygrane były następujące:

15.000 zł. na nr. 31260, 57442, 105154.

10.000 zł. na nr. 34203, 47972.

5.000 zł. na nr. 31849, 95911, 154863, 164025.

2.000 zł. na nr. 11537, 20897, 31881, 63183, 71757, 75158, 82351, 84035, 101236, 112082, 115140, 118213, 138820, 132860, 138191, 145159, 152179, 158238, 162749.

1.000 zł. — 393 1713 2157 14342 27296 35804 40202 43723 58350 60704 63747 64720 68691 68711 74436 80715 81110 81291 87612 88210 88479 92054 99355 113242 115030 117279 125785 130474 133860 136627 140941 160406 163132 164065 169834

Awjonetka wjechała w tłum

Straszny wypadek na lotnisku katowickiem

Katowice, 12 września.

W chwili kiedy bracia Adamowicze składali na Grobie Nieznanego Powstańca w Katowicach wieniec, a tłumy mieszkańców miasta Katowic wiwatowały na ich cześć, wydarzył się na lotnisku katowickiem **straszny wypadek.**

Awionetka „RWD-5" z Aeroklubu krakowskiego, pilotowana przez **por. Kosińskiego,** z II pułku lotniczego w Krakowie, po wylądowaniu na lotnisku stała przed hangarem Śląskiego Aeroklubu. Na lotnisku znajdowało się już **bardzo mało ludzi,** a jedynie około powyższej awionetki stało **kilkunastu ciekawych.**

W pewnej chwili zbliżył się do awionetki przybyły z Krakowa pilot, **inspektor wyszkolenia Cezarczyk i zapuścił rękami śmigło.** W tym momencie silnik ruszył całym gazem i w niespełna 10 sek. **aparat uniósł się z ziemi.**

Grupa ludzi, otaczająca samolot **rzuciła się na ziemię.** Samolot tymczasem z kolosalną siłą pędził naprzód i uderzył prawem skrzydłem w rusztowanie obok hangaru Aeroklubu. **Zrobił wówczas pół obrotu w prawo i runął w blaszane drzwi hangaru.** W miejscu tem znajdowała się większa grupa ludzi, która na widok zbliżającego się samolotu **rozprószyła się.** Śmigło samolotu dosięgło jednak znajdującego się w pobliżu **Jantę z Brynowa (ulica Kochłowicka 5),** oraz **Przybyłę Fabjana, Konieczną Emilję z Katowic (ul. Poniatowskiego 16) i Sznelerową.** Ciężko ranny Janta **wił się na ziemi w strasznych boleściach.** Natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które rannych zabrało do szpitala miejskiego.

Wypadek ten wywarł na lotnisku **przygnębiające wrażenie** i rozniósł się lotem błyskawicy po Katowicach.

Należy zaznaczyć, że za wypadek winić nie można, ani kierownictwa portu, ani wojewódzkiego komitetu LOPP i Aeroklubu Śląskiego. Nieszczęście zdarzyło się w okolicznościach, za które nikt nie może odpowiadać.

Charakterystyczny jest również fakt, że awionetka „RWD-5" miała wystartować do Krakowa wraz z prezydentową miasta, p. Karlicką, która w towarzystwie braci Adamowiczów przybyła na lotnisko do Katowic. Na miejsce wypadku udali się **starosta katowicki dr. Seidler, komendant powiatowy p. p. Starzyk i dyr. D. K. P. prezes Aeroklubu płk. Groser.** Pilota pozostawiono na wolnej stopie.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, przewieziony do szpitala Janta **zmarł po operacji.** Przybyła i Sznelerowa **ranni są w ręce a Konieczna doznała złamania nogi.**

8 osób zatrutych mięsem w Sosnowcu

Jedna zmarła, pozostałe walczą ze śmiercią

9 bm. pogotowie ratunkowe ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu zaalarmowane zostało **nagłem zasłabnięciem całej rodziny Żmudów w Sosnowcu, składającej się z 8 osób**, a zam. w domu nr. 9 na kol. „Pekin". Na miejsce niezwłocznie przybył lekarz, który, widząc straszne boleści chorych, Jana Żmudy, synów jego, Kazimierza, Jana, Jerzego i Hipolita, córek, Zofji i Marji, oraz zięcia, Magierowskiego, **stwierdził silne zatrucie**. Wskazywały na to również **częste ataki torsji.**

Wszystkich chorych przewieziono do szpitala, gdzie przystąpiono do leczenia, zawiadamiając o wypadku policję.

Po zbadaniu chorych, oraz przeprowadzeniu śledztwa stwierdzono, że zachorowanie całej rodziny spowodowane zostało **spożyciem zepsutego mięsa.** Mięso zakupione zostało w sklepie rzeźniczym w Pogoni, a kiełbasę na kol. Pekinu.

W pół godziny po przywiezieniu chorych do szpitala, **6-letni Hipolit Żmuda zmarł. Stan pozostałych chorych jest bardzo ciężki.**

W sklepach, w których zakupione zostało mięso i kiełbasa, **przeprowadzono rewizję**, konfiskując całe zapasy towaru, które poddane zostaną oględzinom i badaniu sanitarnemu. Zachodzi przypuszczenie, że mięso pochodziło z nielegalnego uboju.

Czwartek	Dziś: Filipa, Aleks.
13	Jutro: Podw. św. Krzyża
września	Wschód słońca: g. 18 m. 29
1934	Zachód: g. 18 m. 22
	Długość dnia: g. 12 m. 53

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.**

CZWARTEK: g. 20 „Pan z towarzystwa".
PIĄTEK: g. 20 „Człowiek z pod mostu".
SOBOTA: g. 15.30 „Lilla Weneda" dla szkół; g. 20 „Pan z towarzystwa".
NIEDZIELA: g. 16 „Człowiek pod mostem"; g. 20 „Pan z towarzystwa".
PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Rodzina".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Dama kier". **Casino:** „4 dżentelmenów". **Colosseum:** „W 80 minut dookoła świata". **Palace:** „Pieśń nad pieśniami". **Rialto:** „Świat należy do ciebie". **Unlon:** „Pieśniarz Warszawy".

CHORZÓW. Colosseum: „Walc wiosenny" i „Miasto pod terorem". **Apollo:** „Buntownik" i „Na dnie oceanu". **Roxy:** „Dziewczę z nad Wolgi" i „Fałszywy strzał".

KINA W RYBNIKU.

Pałac: „Shańbiona" i „Tajemniczy jeździec". **Apollo:** „Niebieskie ptaki".

RADJO.

PIĄTEK, 14 WRZEŚNIA 1934 R.

Katowice. 6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Płyty. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Płyty. 7.23 Płyty. 7.35 Chwilka pań domu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert gitar hawajskich. 12.25 Transmisja z portu lotniczego w Mokotowie: Zakończenie lotu okrężnego międzynarodowych zawodów lotniczych. 12.50 Pogadanka dla kobiet. 13.10 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Reportaż muzyczny. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Recital fortepianowy. 18.00 „Wymowa bagien i jezior skandynawskich". 18.15 Pieśni R. Schumana. 18.45 „Stulecie cytadeli warszawskiej". 19.00 Koncert chóru Dana. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Dalszy ciąg transmisji z portu lotniczego w Mokotowie. 20.30 Koncert symfoniczny. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— KOLONJE LECZNICZE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA. W sobotę, 15 bm. wracają z kolonji leczniczej w Rabce dzieci, które wyjechały z ramienia P. C. K. w dniu 18 sierpnia br. Dzieci należy odebrać w Katowicach na dworcu, peron III o godz. 17,50. W poniedziałek, 17 bm. wracają z kolonji leczniczej w Jastrzębiu Zdroju, dzieci, które wyjechały do Jastrzębia-Zdroju dnia 20 sierpnia br. Dzieci należy odebrać w Katowicach na dworcu, peron III o godz. 14,55. We wtorek, dnia 18 bm. wyjeżdżają z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża dzieci do kolonji leczniczej w Rabce-Zdroju. Zbiórka odbędzie się w Katowicach w biurze Polskiego Czerwonego Krzyża, przy ulicy Andrzeja 9, o godz. 9-tej przed południem.

— OSZUST GRASUJE W KATOWICACH. Dnia 11 bm. po południu przyszedł do mieszkania Roleckiej Katarzyny w Katowicach, przy ul. Ks. Biskupa Lisieckiego 3, nieznany mężczyzna, podający się za podróżującego do koła Polski. Po opuszczeniu mieszkania, Rolecka stwierdziła, że ów osobnik skradł złoty zegarek damski, wartości około 300 zł. Rzekomy podróżujący liczył lat około 30, jest niskiego wzrostu, ubrany był w czarny garnitur sportowy, krótkie spodnie, jest bardzo rozmowny i nosi grubą książkę dla wpisywania nazwisk różnych osób. Jak z książki wynika, ma on się nazywać Kosiński Zenon.

— 50-LECIE KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W SIEMIANOWICACH. W poniedziałek, 17 bm. o godz. 18 w salce przy probostwie w Siemianowicach, odbędzie się zebranie zarządów wszystkich organizacyj katolickich z okazji 50-letniego obchodu istnienia kościoła św. Krzyża w Siemianowicach. Wszystkie zarządy tychże organizacyj uprasza się o wysłanie delegacyj, celem omówienia programu uroczystości. Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

— WYPADEK NA KOPALNI „WUJEK". Podczas pracy na powierzchni kop. „Wujek" doznał złamania nogi robotnik maszynowy **Piotr Bromboszcz.** Od rany wywiązały się komplikacje, na skutek których **Bromboszcz 12 bm. rano zmarł w szpitalu.**

— WYPADKI NA KOPALNI. Dnia 11 bm. przedpołudniem zasypany został na kopalni „Maks" wskutek załamania się filaru 32-letni rębacz Stanisław Blada z Michałkowic, który doznał pęknięcia czaszki i złamania miednicy. Odstawiony do szpitala Blada zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Podczas pracy w podziemiach tej samej kopalni, zraniony został uderzeniem siekiery w nogę górnik Hampa. Siekiera przecięła mu cała kość u nogi. H. od stawiono do szpitala. (sim)

— NA GWIAZDKĘ DLA BIEDNYCH! Zarząd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy parafji św. Jadwigi w Chorzowie urządza w sali Hotelu Polskiego dn. 15 bm. o godz. 20-ej herbatkę z tańcami i bridżem. Wstęp zł. 1,50. Czysty dochód przeznacza się na gwiazdkę dla biednych.

— NAPAD NA POCIĄG Z WĘGLEM. — W dniu 11 bm. przedpołudniem na linji kolejowej Szarlej — Radzionków grupa, składająca się z 30 osób, napadła na pociąg, naładowany węglem. Straż kolejowa rozpędziła węglokradów. (zo)

— STRASZNA ŚMIERĆ GÓRNIKA. Na kopalni Śląsk w Chropaczowie oberwały się kamienie na jednym z filarów. Pracujący na tym odcinku robotnik Ludwik **Kątny** uderzony został olbrzymim głazem w głowę i zmarł wkrótce potem. (ok)

— KRADZIEŻ W KOŚCIELE. W ubiegły poniedziałek skradł nieznany sprawca w kościele parafjalnym w Biertułtowach, pow. Rybnik, z bocznego ołtarza **biały obrus,** długości 4 metrów oraz jedną serwetę płócienną, ogólnej wartości około 20 zł. (R)

— ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAJŚĆ NA KOP. „ANNA" w Pszowie, zostało już całkowicie ukończone, i jak nas informują, zatarg ten został zlikwidowany. Po przeprowadzeniu dochodzeń, okazuje się, że przyczyny tego zatargu przedstawiają się obecni nieco w innym świetle, jak o tem donoszono. Jak nas informują, winni urzędnicy, którzy spowodowali zatarg, zostali usunięci i zarząd kopalni, który o stosunkach tych nie był gruntownie poinformowany, dołożył wszelkich starań, aby zatarg ten zlikwidować ku zadowoleniu robotników.

— POŻAR. W dniu 7 września br. wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego rolnika Jana Kowolika w Leśnicy, gmina Pusta Kuźnica, pow. Lubliniec. Dom był drewniany i kryty słomą, wobec czego uległ całkowitemu spaleniu wraz z sianem, pościelą, bielizną, garderobą i meblami. Szkoda wynosi około 3.500 zł. Poszkodowany był ubezpieczony. Pożar zlokalizowała miejscowa straż pożarna. (Pg)

Konflikt na terenie rady miejskiej

w Siemianowicach

W dzisiejszy czwartek o godz. 19 odbędzie się w **Siemianowicach posiedzenie komisarycznej rady miejskiej.** Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawy, **uchwalone już na poprzedniem posiedzeniu rady.** Podobno jednak, jak twierdzą sanatorzy, **posiedzenie to nie było prawomocne, ponieważ nie przewodniczył mu wtenczas prezes rady dr. Zieleniewski** (sanacja), lecz zastępca prezesa budownictwa **Krajuszek** (Ch. D.). P. dr. Zieleniewski **zarzuca sanacyjnemu wiceburmistrzowi p. posłowi Kuźmie, który ostatnio popadł w niełaskę u sanacji i na posiedzeniu tem zastępował burmistrza Popka, że zwołał radę miejską z pominięciem prezesa rady miejskiej, tj. p. dr. Zieleniewskiego.** Oczywiście wszelkie punkty obrad, poprzednio już uchwalone, wysunięto ponownie na czwartkowy porządek obrad, według życzenia prezesa rady.

Obecnie już będzie **zależało od członków komisarycznej rady, w jaki sposób zareagują oni na stanowisko, zajęte przez „obrażonego" prezesa rady.** M. in. omawiana będzie również **sprawa zmiany napisu na nowej szkole powszechnej im. Piłsudskiego.** Jak wiadomo, dotychczas istnieje na szkole tej napis **„Katolicka" szkoła.** Przypomnieć należy, że rozporządzenie ministerjalne, czy też okólnik w tej sprawie, **nie obowiązuje na terenie Województwa Śląskiego, lecz że nadal obowiązuje ustawa z 1906 roku o szkolnictwie, podkreślające wyraźnie wyznaniowy charakter szkół na Górnym Śląsku.** (sim.)

7 dni strejku pod ziemią

Robotnicy kopalni „KAROL" przerwali strejk

12 bm., po 7-dniowej bohaterskiej walce strejkowej o byt, robotnicy kop. „Karol" w Zagórzu, opuścili podziemia w liczbie 80 i udali się do domów.

Robotnicy zdecydowali się przerwać strejk po zapewnieniu ich, **że kopalnia nie będzie zatopiona.**

Około godziny 12-ej w południe pierwsza winda z opuszczającymi podziemia górnikami ukazała się na powierzchni, **witana krzykiem i szlochem rodzin robotniczych.**

Na twarzach wszystkich strejkujących znać ogromne zmęczenie, spowodowane głodówką i przebywaniem przez 162 godziny w wilgotnej atmosferze bez światła i świeżego powietrza.

Robotnicy udali się do domów na krótki odpoczynek, ażeby dziś 13 bm. **przystąpić do dalszej pracy.** Choć zadowoleni są z chwilowego sukcesu, to jednak z **wielka troską myślą o przyszłości,** nie wiedząc, jaki los spotka kopalnię, która daje im pracę i utrzymanie.

Przed samym wyjazdem na powierzchnię, robotnicy w podziemiach odbyli krótką naradę, postanawiając wysłać delegację do władz celem zapewnienia kopalni dalszej egzystencji. Wyjechali **delegaci Janach i Stanyszen,** którzy interwenjować będą u p. wojewody Dziadosza, oraz głównego inspektora pracy Klotta.

Trzeba dodać, że utrzymanie kop. „Karol" w ruchu, zależy w wielkim stopniu od stanowiska zarządu Tow. Sosnowieckiego, na terenach koncesyjnych którego znajduje się „Karol".

Za długo mu było w celi więziennej

We wtorek, dnia 11 bm. około godz. 17 zbiegł w dotychczas niewytłumaczony sposób **z więzienia karnego w Wodzisławiu** więzień karny **Piotr Grüner**, lat 23, pochodzący z **Koszyc, pow. Rybnik.** Uciekinier miał do odsiedzenia karę 6 miesięcy za kradzież. Kara ta trwać miała do 27 listopada br. Wobec tego, że zachodzi podejrzenie, że Grüner będzie usiłował zbiec zagranicę, zarządzona została dokładna kontrola przejść granicznych.

Likwidacja R. R. U. w Rybnickiem

Prasa śląska donosi, że z polecenia p. Wojewody śląskiego zostały rozwiązane na terenie pow. Rybnickiego oddziały Radykalnego Ruchu Uzdrowienia w: **Pszowie, Syryni, Lubomji, Adamowicach, Świerklanach, Niedobczycach, Roju i Biertułtowach.** „Polska Zachodnia", komentując powyższe zarządzenie, radzi, by analogiczne zarządzenie wydano wobec reszty oddziałów R. R. U. na Śląsku.

Pp. Chmielewski i Huppert

Przybyły przed kilku miesiącami z Poznania do Katowic adw. Chmielewski, pełniący funkcję syndyka „Wspólnoty Interesów" w Katowicach, nabył wspólnie z członkiem nadzoru sądowego „Wspólnoty Interesów" p. Huppertem od p. Łabusia wspaniałą, nowocześnie wybudowaną kamienicę kilkupiętrową przy ul. Mikołowskiej nr. 15, za pół miljona złotych.

Z sali sądowej w Chorzowie

Sąd Okręgowy w Chorzowie rozpatrywał kilka ważniejszych spraw.

M. in. zasiadł na ławie oskarżonych Jan Szmatloch, zam. w Szarlocińcu, w pow. Świętochłowickim, który w dniu 25 czerwca br. dokonał włamania do mieszkania **rzeźnika Jana Brodziaka w Szarlocińcu,** gdzie skradł na jego szkodę **biżuterję oraz garderobę za 1.200 zł.** Szmatlocha zdołano przytrzymać w czasie, kiedy zamierzał skradzione przedmioty sprzedać w pewnym składzie.

Sąd wymierzył mu **karę 6 miesięcy więzienia.**

Pozatem odbyła się rozprawa przeciw Stefanowi Buchcikowi, jego bratu Henrykowi, Augustynowi Kalce i Maksowi Frelichowi, wszyscy z Lipin, którzy w dniu 15 kwietnia br. napadli **na poc. węglowy pod Lipinami,** z którego zamierzali zrzucić węgiel. Zamiarowi temu przeszkodził jednak **konduktor Kleszcz,** na którego rzucili się wszyscy oskarżeni i ciężko go pobili.

Sąd zasądził oskarżonych **na 6 miesięcy więzienia.**

Pod zarzutem dopuszczenia się fałszowania weksli oraz oszustwa zasiadł na ławie oskarżonych znany **oszust Karol Bazger,** bez stałego miejsca zamieszkania. Sąd wymierzył mu karę **1 roku więzienia.** (ok)

Koniecznie chciał iść do Legji Cudzoziemskiej

Sąd Grodzki w Rudzie zasądził na 4 dni więzienia niejakiego Leona Zimglera, bez stałego miejsca zamieszkania, pochodzącego z Borsigwerku na Śląsku Opolskim. Zimgler w dniu 11 września br. przekroczył nielegalnie granicę do Polski. Oskarżony przybył pieszo z Nadreni i zamierzał udać się do konsulatu francuskiego w Katowicach w celu otrzymania zezwolenia **na wcielenie go do Legji Cudzoziemskiej.**

Rozprawa o napad rabunkowy w Świętochłowicach

W najbliższym czasie odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Chorzowie rozprawa przeciwko Janowi Kochmanowi, Pawłowi Szamberze i Janowi Szmusowi, sprawcom **zuchwałego napadu rabunkowego, dokonanego w sierpniu br. na Bank Ludowy w Świętochłowicach.**

Jak wiadomo, **bandyci działali z bronią w ręku, a łupem ich padło około 3.000 zł. Jeden z oskarżonych, Jan Szmus,** usiłował po aresztowaniu go popełnić samobójstwo, strzelając sobie z rewolweru w skroń. Na skutek tego **utracił on wzrok i słuch,** i przebywa w szpitalu. (ok)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śmierć odpoczywa". **Palace:** „Przedmieście". **Eden:** „Hopla".

CZELADŹ. Czary: „Niewidzialny człowiek" i „Życie bez jutra".

— POW. BĘDZIŃSKI NA POWODZIAN. Według prowizorycznych obliczeń, społeczeństwo powiatu Będzińskiego ofiarowało dotąd na rzecz ofiar powodzi około 100 tysięcy złotych.

— POŻAR W KAŹMIERZU. 11 bm. w posesji sukcesorów Antoniny Jelonek i Joanny Dudew na kol. Zawodzie, obok Kaźmierza wybuchł pożar, który strawił stodołę. Straty — 700 złotych.

— NIEWIASTA SPŁOSZYŁA ZŁODZIEJA. W nocy na 12 bm. do mieszkania p. Musiała, przy ul. Wawel 1 w Sosnowcu, zakradł się złodziej, jednak na widok przebudzonej żony Musiała — zbiegł.

— P. JANOWI CHRUŚCIELOWI w Będzinie skradziono rower z przed urzędu pocztowego.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Podczas montowania sortowni w kopalni „Paryż" w Dąbrowie Górn. spadł z pomostu robotnik Bednarski, doznając ogólnych obrażeń. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Tajemnica biura w magazynie kolejowym

Rozprawa przeciw Pawłowi Pałce z Mysłowic o morderstwo

Dnia 25 marca ub. roku lotem błyskawicy rozeszła się na Górnym Śląsku wieść **o zagadkowej zbrodni**, dokonanej w magazynach kolejowych w Mysłowicach.

Przy ulicy Krakowskiej w Mysłowicach, po drugiej stronie dworca mysłowickiego, mieszczą się **wielkie magazyny kolejowe**, a m. in. magazyny materjałów wydziału ruchu D. K. P. Tam to rozegrała się ponura tragedja, która jeszcze do dziś jest **osłonięta mgłą tajemnicy.**

W czasie przerwy obiadowej, gdy większość zatrudnionych w magazynach pracowników kolejowych znajdowała się w domu na obiedzie, w magazynie pracowali w maleńkim biurze urzędnicy, **33-letni Paweł Pałka i 33-letni Paweł Pioskowik, obaj żonaci.** Na krótko przed godziną 14-tą przez 10 minut nikt do tego biura w magazynach nie zaglądał i **w tym to czasie popełniono tam krew mrożącą w żyłach zbrodnię.**

W chwili, gdy odkryto straszną zbrodnię, w biurze, tuż u wejścia, leżał **Pałka, z przestrzeloną piersią**, głośno jęcząc. Zaalarmowani urzędnicy kolejowi, rozejrzawszy się po sąsiadującym z biurem magazynie, zauważyli w kącie, przy jednej z bram, ciemne kontury leżącego na podłodze człowieka. Zbliżywszy się, ku swemu przerażeniu **ujrzeli Pioskowika w kałuży krwi**, z przestrzeloną skronią i strzaskaną czaszką, który już nie dawał znaku życia.

Urzędnicy chcieli natychmiast zaalarmować kierownictwo magazynów oraz naczelnika stacji, i dlatego udali się do biura, gdzie leżał Pałka, w którym znajduje się telefon. **Z telefonu nie mogli jednak skorzystać**, bowiem jak się okazało, **słuchawka była oderwana od aparatu.**

Natychmiast wezwano lekarza i policję, a dokoła magazynów, przy płotach i na ulicy, **zgromadził się tysięczny tłum.** Ciężko rannego Pałkę przewieziono do szpitala, gdzie w ciągu godziny **wydobyto mu kulę z piersi.** Dzięki niezwykle szybkiej pomocy lekarskiej, Pałka **odzyskał zdrowie po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu.**

W toku natychmiast wszczętych dochodzeń nie zdołano ustalić **ani sprawcy zbrodni, ani bliższych okoliczności oraz przyczyn.** Władze bezpieczeństwa przypuszczały zrazu, że chodziło o **akt zemsty** ze strony jednego z b. kolejarzy. Podejrzenie to było dlatego prawdopodobne, że ciężko ranny Pałka w toku dochodzeń **dawał do zrozumienia, iż zbrodni dokonał jeden ze zwolnionych ze służby kolejarzy.** Wymieniano nawet nazwisko zbrodniarza. W toku dochodzeń jednak wszelkie poszlaki wskazywały na to, że **zbrodni dokonał Pałka**, poczem zamierzał popełnić **samobójstwo**, co jednak mu się nie udało. Wobec tego, Pałka po zwolnieniu go z szpitala, **został aresztowany**, ale do zamordowania śp. Pioskowika **nie przyznał się**, twierdząc, że morderstwa dokonał **bliżej nieznany mu osobnik**, którego wygląd opisał.

Zbrodni dokonano rewolwerem, **skradzionym zastępcy naczelnika stacji.** Rewolwer ten w kilka dni po dokonaniu morderstwa **znaleźli kominiarze na dachu magazynu.** Wyszło na jaw, że rewolwer mógł skraść **tylko oskarżony Pałka**, gdyż wiedział o miejscu przechowania broni i **tylko on miał tam dostęp.** Na podstawie tych oraz innych jeszcze poszlak, prokurator **sporządził przeciwko Pałce akt oskarżenia**, oskarżając go o zamordowanie śp. Pioskowika, który prócz rany postrzałowej odniósł szereg ran od uderzeń młotkiem w głowę. Niekorzystnie wypadła dla Pałki ekspertyza Zakładu Medycyny Uniwersytetu w Poznaniu.

Tajemnicza ta sprawa jest **dzisiaj rozpatrywana przez Sąd Okręgowy z Katowic**, który zjechał w tym celu do Mysłowic. Rozprawa odbywa się w gmachu Sądu Grodzkiego w Mysłowicach. Dzisiaj również odbędzie się wizja **lokalna na miejscu zbrodni.** Rozprawa potrwa w dniu dzisiejszym do godz. 21, a w drugim dniu, t. j. w piątek, rozpocznie się dopiero o godzinie 16 popołudniu.

Ze względu na szczupłość sali rozpraw, wstęp do gmachu sądu został **znacznie ograniczony.** Proces ten budzi **powszechne zainteresowanie.** (s)



Ilustracja przedstawia magazyn kolejowy w Mysłowicach. Pod bramą na lewo znaleziono zwłoki śp. Pioskowika. Na prawo grupa kolejarzy żywo komentuje zbrodnię, bezpośrednio po jej dokonaniu.
(Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)



Na ilustracji widzimy biuro przy magazynach kolejowych w Mysłowicach, gdzie dokonano zagadkowej zbrodni. W biurze tem znaleziono ciężko rannego Pałkę. Na stole leży czapka i teczka Pałki, jak je tam położył przed zbrodnią.
(Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.)

Radykalizm nie popłaca

Sędzia Śledczy przy Sądzie Okręgowym w Chorzowie przesłuchał w ub. środę Wilhelma **Hałupkę**, Franciszka **Matuszewskiego**, zam. w Goduli, oraz Teodora **Kowalskiego** i Wincentego **Woźnioka** z Orzegowa, członków R. R. U., którzy w dniu 10 bm. w Goduli **dokonali napadu na członka Zw. Powst. Śl.** Wincentego Skrzypka, zam. w Goduli. Napadnięty został bardzo poważnie pobity, przyczem złamano mu lewą nogę. Po przesłuchaniu sędzia śledczy **zarządził osadzenie w więzieniu Wincentego Woźnioka**, pozostałych zaś sprawców oddano pod dozór policyjny. (ok)

Robotnicy szybów Jankowickich

żądają zwołania kongresu rad zakładowych

W ub. niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie górników szybów Jankowickich (dawna kop. „Blücher", własność ks. Donnersmarck'a). Zebraniu przewodniczył p. H. Pierchała z Boguszowic. Przemówienie wygłosił sekretarz Prandzioch z Rybnika, omawiając sprawę urlopów turnusowych, oraz zapośredniczenia do pracy robotników powracających z urlopu turnusowego. Dalej omówił p. P. projekt ubezpieczeń socjalnych, opracowanym przez rząd

W końcu przyjęto rezolucję, protestującą przeciw wspomnianemu projektowi rządowemu oraz zwołania Kongresu Rad Zakładowych, na którym ustalona ma być forma walki z tym projektem rządowym.

Tragedja uwiedzionej dziewczyny

Przed Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Chorzowie toczyła się w ub. środę rozprawa przeciw niejakiej **Bercie Kubicównej**, stanu wolnego, zamieszkałej w Bielszowicach. Według aktu oskarżenia z początkiem roku bież. Kubicówna pozostawiła swoje 14-dniowe dziecka na **torze kolejowym w Mitisdorf, pod Gliwicami.** Niemowlę zdołali przypadkowo uratować od niechybnej śmierci przechodnie. Ludzie ci oddali dziecko **do zakładu wychowawczego.**

Na rozprawie sądowej oskarżona tłumaczy się tem, że tylko z obawy przed rodzicami porzuciła swe nieślubne dziecko na torze kolejowym. Sąd zasądził oskarżoną na **rok więzienia z zawieszeniem kary.** (ok)

Tajemnicza kradzież

materjałów wybuchowych

Zagłębie Dąbrowskie zostało w ub. wtorek poruszone **tajemniczą kradzieżą materjałów wybuchowych z prochowni kopalni „Helena" w Niwce.**

Zarząd tej kopalni zgłosił, że z magazynu materjałów wybuchowych niewykryci dotąd sprawcy skradli **kilka paczek amonitu, około 300 kapiszonów i około 60 krążków lontu.** Policja wszczęła energiczne dochodzenia, które, jak dotychczas nie dały pożądanego rezultatu.

Ze względu na fakt, że prochowni tej pilnują dzień i noc uzbrojeni stróże, sensacyjna kradzież przedstawia się niezwykle tajemniczo.

Butelka z kwasem solnym na głowie przechodnia

Niejaki Karol Menczel, zam. w Chorzowie doniósł policji, że w dniu 11 bm. kiedy przechodził przez ul. Stawową w Chorzowie Dz. I-sza, jakiś osobnik rzucił na niego z okna butelkę, w której znajdował się kwas solny. — Butelka pękła i Menczel **oblany został kwasem solnym.** Jedynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, biedak nie doznał żadnych poparzeń na ciele. Ubranie jednak uległo zupełnemu spaleniu. W toku przeprowadzonych dochodzeń zdołano stwierdzić, że butelka wyrzucona została z okna przez niejakiego **Augustyna Pierzchałę**, zam. przy tej samej ulicy pod nr. 2. Pierzchałę aresztowano. Do tej pory nie zdołano stwierdzić, z jakiego powodu P. dopuścił się takiego czynu. (ok)

Wezwanie do sądu powodem samobójstwa

Przed Sądem Grodzkim w Rudzie Śl. odbyła się w ub. środę rozprawa przeciw bezrobotnym **Leonardowi Bolendzie z Nowej Wsi, Józefowi Białkowi z Czarnego Lasu**, w pow. **Świętochłowickim, oraz Ernestowi Pietrasowi również z Czarnego Lasu**, którym akt oskarżenia zarzucał uprawianie t. zw. dzikiego kopalnictwa. Oskarżeni wydobywali od dłuższego czasu węgiel na terenie kopalni Wolfgang Wawel w Rudzie. Ponieważ jednak nie jest to dozwolone, zrobiono na nich doniesienie do sądu.

Na środową rozprawę stanęli jedynie dwaj oskarżeni, a mianowicie Bolenda i Białek, trzeci zaś oskarżony t. j. Pietras nie przybył, gdyż jak stwierdzono z nadesłanej do sądu przez policję relacji, popełnił samobójstwo.

Stwierdzono mianowicie że w dniu 16-go czerwca br. doręczono śp. Pietrasowi wezwanie do stawienia się na rozprawę sądową w sprawie nielegalnego wydobywania węgla, zaś w dzień następny popełnił samobójstwo. Najwidoczniej śp. Pietras tak się przejął tym faktem, że targnął się na życie. Wobec takiego obrotu rzeczy, sąd rozpatrywał jedynie sprawę pozostałych dwuch oskarżonych, których zasądził każdego po 1 tygodniu aresztu.

„ZDECHNIJ TY PSIE"

Potworny mord w Sosnowcu

Niespełna 3 miesiące temu, przechodnie ulicy Modrzejowskiej w Sosnowcu natknęli się na **leżące na chodniku bezwładne ciało mężczyzny.** Mężczyzna ten był ciężko ranny. Z pod brody z olbrzymiej rany sączyła się krew.

Zapytany, rzekł ledwie dosłyszalnym głosem, iż nazywa się Antoni Nowakowski, i wyzionął ducha.

Nazajutrz mieszkańcy Sosnowca zaalarmowani zostali wieścią o potwornem morderstwie. Wszczęte śledztwo ujawniło sensacyjne szczegóły zbrodni, której sprawcą był — jak się okazało — **znany w Sosnowcu rzezimieszek, 31-letni Jan Hanas** (bez stałego miejsca zamieszkania).

Hanas miał przyjaciółkę, osobę z półświatka. Pewnego razu, podczas odbywania w więzieniu jednej z kar, wymierzonych mu przez sąd za różne przestępstwa, Hanas dowiedział się, że kochanka **sprzeniewierzyła mu się, nawiązując stosunki z braćmi Nowakowskimi, Edmundem i Antonim.**

Zdradzony kochanek przysiągł rywalom zemstę i przyrzeczenia dotrzymał. Po opuszczeniu murów więziennych, Hanas **zwabił w nocy Antoniego Nowakowskiego do klatki schodowej** przy ulicy Modrzejowskiej 38 w Sosnowcu i zaproponował mu wspólne picie się wódki. Sprężynowy nóż miał w pogotowiu. Nowakowski nie przewidywał złych zamiarów rzezimieszka i przyszedł. Hanas tymczasem wyczekiwał tylko odpowiedniego momentu, by się na niego rzucić.

Kiedy Nowakowski podniósł butelkę do ust, Hanas wyjął niespostrzeżenie nóż z kieszeni:

— **Zdechnij, ty psie!** — syknął i **wbił nóż Nowakowskiemu w podbródek.** Ostrze **przebiło szyję na wylot** i Nowakowski, zalewając się krwią, runął na ziemię.

Hanasa aresztowano; tragiczny zaś finał krwawych porachunków między rywalami, rozegrał się w ub. środę w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Po rozprawie, której przysłuchiwało się liczne audytorjum, złożone przeważnie z przedstawicielek półświatka i miejskich szumowin, ogłoszony został wyrok, skazujący mordercę na siedem lat więzienia z pozbawieniem praw.

Męczennica w Koronie

55)

Wicher wzmagał się z każdą nieomal chwilą. Belki chaty trzeszczały, a zdala dawał się słyszeć łoskot spadających lawin, co zupełnie podobne było do huku piorunów.

— Niech nas Bóg ma w swej opiece! — westchnął Antoni. — Jedna taka lawina zmiotłaby tę chatę jak piórko, aniby śladu po niej nie zostało! Byłaby to okropna śmierć!

— Jesteśmy w ręku Boga! — odrzekł Ravanel.

— Pamiętam jeszcze, jak to było przed czternastu laty, gdy mieszkałem w Argentieres. Jest to miejscowość, oddalona od Chamounix o sześć kilometrów. Miałem tam wówczas hotel i małe wiejskie gospodarstwo. Ja zajmowałem się hotelem, rolnictwo zaś i hodowlę bydła powierzyłem memu młodszemu bratu. Był to bardzo porządny i uczciwy chłopak, majątku jednak nie miał żadnego i nadto ożenił się z dziewczyną bez grosza posagu. Oboje mieszkali w górach, czuwając nad bydłem, które słynęło w całej okolicy. Z początkiem jesieni powiedziałem naturalnie bratu, aby się sprowadził z żoną do mego domu we wsi i pomógł mi w zarządzaniu hotelem. Ale on był tego zdania, że to jeszcze za wcześnie, że ciepło będzie tego roku trwać dłużej i że lato tak prędko się nie skończy. I tak został w górach aż do pierwszych dni listopada! Wtedy posłałem mu list przez jednego z moich służących, prosząc go, aby natychmiast opuścił chatę w górach, temwięcej, że żona jego spodziewała się urodzenia pierwszego dziecka. Służący wrócił szczęśliwie i oznajmił mi, że brat i bratowa przybędą jutro do wsi, ale następny dzień minął, a ich nie było! Powietrze zmieniło się też nagle, niebo było pokryte czarnemi chmurami, śnieg zaczął padać i szalony wicher wył przeraźliwie. Był to początek zimy.

Wieczorem chciałem jeszcze iść z kilku odważnymi znajomymi do chaty, aby go, jeżeli zaszło coś nadzwyczajnego, sprowadzić do wsi. Ale moja żona nie chciała w żaden sposób na to pozwolić i widziałem ostatecznie sam, że byłoby to szaleństwem, które narażało nas na śmierć. Odłożyliśmy więc zamiar ten do następnego dnia. Zawieja była tak okropną, że nietylko nazajutrz, ale i przez parę następnych dni nie można było myśleć o wyprawie w góry. Nareszcie, gdy wicher nieco ustał, wybraliśmy się na pomoc memu bratu.

Straszna była to droga! Wpadliśmy w miękki śnieg aż pod ramiona, i dziś jeszcze nie rozumiem, że nie poginęliśmy tam wszyscy razem! I jakież było nasze przerażenie, gdy stanąwszy wkońcu na miejscu, gdzie była chata, znaleźliśmy ją całą zasypaną śniegiem. Lawina, staczająca się z góry, pokryła chatę i oborę grubą warstwą śniegu, tak, że nie było ani śladu budynków. Postanowiliśmy teraz odkopać chatę i wziąść przynajmniej ciała nieszczęśliwych, aby je we wsi uczciwie pochować! Zabraliśmy się więc do roboty i po kilkogodzinnych, nadludzkich prawie wysileniach, zdołaliśmy odsłonić drzwi do obory. Na myśl okropnej śmierci brata i bratowej stanęły mi łzy w oczach, żal mi też było mego pięknego bydła, które tak marnie zginęło, i drżącą ręką nacisnąłem klamkę... Ale któż zdołał opisać nasze radosne zdumienie!

W tejże chwili usłyszeliśmy wszyscy cichy ryk bydlęcy! Jeżeli więc zwierzęta jeszcze żyły, to może i ludzie żyć będą, bo któżby dawał krowom przez sześć dni żywność!

— Dalej, dalej! — zawołałem, porywając gorączkowo siekierę.

— Jeżeli brat mój żyje, to wyprawię wam jutro ucztę, jakiej nikt jeszcze we wsi nie widział.

I nie minęło pół godziny, gdy wchodziliśmy do wnętrza chaty.

— Mój brat żył, był zdrów, a chociaż czuł się nieco słaby spowodu braku powietrza, to jednak nie tracił ani na chwilę nadziei, że wyjdzie cały z tego śnieżnego grobu. Bratowa żyła także i podała mi na przywitanie chłopczyka, liczącego sześć dni. Dziecko urodziło się właśnie tego dnia, którego mieli wrócić do wsi. Gdy lawina zasypała dom i oborę, wykuł mój brat w śniegu wąskie przejście, łączące obie chaty i tym sposobem uratował bydło, a sobie, żonie i dziecku życie. Mieli przynajmniej mleka poddostatkiem i nie cierpieli ani głodu, ani pragnienia. Budynki, mocno zbudowane, oparły się lawinie.

Nazajutrz sprowadziliśmy wszystkich do wsi i brat mój, bratowa i urodzone pod lawiną dziecko żyją dziś jeszcze!

Po ukończeniu tego opowiadania położyli się obydwaj przyjaciele na ziemię, przykryli słomą, która i tutaj się znajdowała i usnęli tak smacznie, jak gdyby spoczywali w najwygodniejszych łóżkach.



W chwili, w której, wlokąc się z trudnością, dochodzili do chaty, buchnęła z dachu chmura czarnego dymu i w następnej sekundzie stanęła cała chata w płomieniach!

Nazajutrz obudzili się wszyscy troje, pokrzepieni snem i z nową nadzieją w sercach, starali się rozpoznać położenie rzeczy. Cesarzowa była spokojna, a nawet wesoła i jej dobry przykład napełniał otuchą obydwóch mężczyzn.

Kawałek chleba i trochę wody, roztopionej ze śniegu, było ich śniadaniem.

Zawieja była dziś groźniejszą, niż wczoraj. Wiatr ustał wprawdzie cokolwiek ale olbrzymie masy śniegu spadały z gór i wznosiły coraz to wyższy mur wokoło chaty.

— Jeżeli to tak potrwa do jutra — westchnął Antoni — to nie będzie już można drzwi otworzyć. Oby się pan Balmat pospieszył z pomocą, łatwo bowiem może być, że przybędzie za późno!

Ale dzień cały minął, nikt się nie ukazywał i nieszczęśliwi udawali się na spoczynek z tem przeświadczeniem, że w nocy będzie mur śnieżny wokoło chaty tak ściśniony, że ratunek stanie się dla nich niemożliwym!

Ravanel i Antoni usiłowali odkopać trochę śniegu od drzwi, ale wszystko to było daremne. Zaledwie odsunęli śnieg na kilka stóp szerokości, spadały zaraz nowe masy i zasypywały wszystko.

— Gdyby ludzie tam na dole — rzekł Antoni — wiedzieli, to tysiące spieszyłyby na pomoc cesarzowej austrjackiej.

— W takim razie dobrze — odrzekła cesarzowa — że nikt się tego nie domyśla. Nie zniosłabym tego, gdybym wiedziała, że jeszcze więcej ludzi naraża życie swe dla mnie!

Trzeciego i czwartego dnia doszedł orkan do najwyższej potęgi. Jedna lawina za drugą spadały w przepaście i to nieraz tak blisko chaty, że ostatnia chwila nieszczęśliwych zdawała się zbliżać z przerażającą szybkością. Zawieja ustawała zwolna, ale zimno wzmagało się coraz więcej.

Drzewa już prawie nic w chacie nie było, ogień gasnął na kominie.

Drżąc z zimna, z zsiniałemi ustami, biegali nieszczęśliwi po izbie, aby nieco rozgrzać skostniałe członki, które im zaczynały posłuszeństwo wypowiadać. Ręce ich były tak zdrętwiałe, że nie byli w stanie nic utrzymać. A zimno stawało się coraz dotkliwsze!

Antoni przeklinał opieszałość pana Balmata.

— Umrzemy tu z głodu i zimna! — mówił, drżąc z gniewu. — Balmat wie przecież, że jesteśmy tutaj, i ani myśli o ratowaniu nas! Pozwól mi, pani cesarzowo, zejść na dół! Przekopię się może przez śnieg i lody i wrócę z pomocą dla was!

— Zostawiłbyś mnie tu samą? — rzekła Elżbieta łagodnie. — A gdyby nas w czasie twej nieobecności lawina zabrała? Wtedy pomoc byłaby daremną!

Antoni zapłakał jak dziecko.

— Macie słuszność, pani cesarzowo! — szepnął. — My troje musimy umrzeć razem. Ten, kto dwoje nas przeżyje, zamknie nam oczy!

Ravanel stał przy kominie, zamyślony i ponury.

— Kto mówi o śmierci — zawołał nagle. — Tak daleko jeszcze nie jesteśmy, trzeba nam wszystkiego spróbować zanim się zupełnie poddamy. Czemu siedzieć ciągle w tej chacie? Tu umrzemy napewno, bo nikt i nic nas ocalić nie może, jeżeli odważymy się zejść na dół, to może być, że zginiemy, ale może też być, że staniemy szczęśliwie w Chamounix. Zawieja ustała, wiatr jest jeszcze, jeżeli więc weźmiemy się ostrożnie do dzieła, to może ocalimy się sami!

Elżbieta zgodziła się na wszystko.

Ravanel wyszukał linę i związał nią siebie, Antoniego i cesarzową. Żywności nie mogli zabrać z sobą — cesarzowa włożyła ostatnią kromkę chleba do kieszeni, wiedząc, że ta odrobina musi im starczyć na trzydzieści sześć godzin przynajmniej.

Ale to nie zmniejszało jej odwagi, nie odbierało ufności w Boga.

Wiedziała także, że w chacie czeka ich śmierć niechybna, może więc potrafią w inny sposób ocalić życie!

Przed wyjściem z chaty uklękli wszyscy i modlili się długo i gorąco.

Śnieg teraz nie padał już wcale, ale gdy wyszli za próg, szarpnął wicher nimi tak silnie, że wszyscy zachwiali się i o mało nie uderzyli o ścianę chaty. Walka z wichrem była ciężką i niebezpieczną, wkońcu jednak udało im się wejść na drogę, więcej zaciszną i spokojniejszą.

Całej drogi, którą odbywali, opisywać nie podobna. Przechodzili przez liczne przepaście, przez mury lodowe, staczali się nieraz z pochyłości i byli w nieustannem niebezpieczeństwie życia. Ale Ravanel i Antoni przysięgli sobie, że będą walczyć do upadłego nie o własne życie, lecz o życie cesarzowej.

Najgorszym ich wrogiem było zimno. Elżbieta czuła z przerażeniem, że krew zaczyna stygnąć w jej żyłach, w oczach miała dziwne kłucie, a ręce i nogi nabrały ogromnej ciężkości.

I po trzech godzinach straszliwego wytężenia wszystkich sił, oświadczyła, że już dalej iść nie może.

Ravanel i Antoni byli też już do połowy skostniali.

— Nie, — rzekła Elżbieta, — dalej iść nie możemy. Wróćmy lepiej do chaty. Tyle sił jeszcze nam starczy — śpieszmy się! Tam umrzemy spokojnie, przynajmniej pod dachem, a nie na drodze.

Ravanel i Antoni milczeli, ale wypełnili natychmiast rozkaz cesarzowej i wrócili z powrotem do chaty.

Na sam wieczór prawie nawpół żywi stanęli nareszcie u celu, aby nigdy już stąd nie wyjść. Wrócili po śmierć wspólną — spokojną, ale pewną!

Ale nagle stało się coś nieprzewidzianego i okropnego.

W chwili, w której, wlokąc się z trudnością, dochodzili do chaty, buchnęła z dachu chmura czarnego dymu i w następnej sekundzie stanęła cała chata w płomieniach!

Był to widok przerażający, ale wspaniały. Zdawało się, że śnieg pali się.

Cesarzowa zaczęła głośno płakać.

— Sam Bóg, — zawołała — odbiera nam ostatni ratunek! Czemże zasłużyliśmy na tak okrutny los!

— Nie wiem, — rzekł Ravanel, — jakim sposobem ogień mógł powstać! Przypominam sobie zupełnie dokładnie, że na kominie ani jednej nie było iskierki!

W takim razie ktoś chatę podpalił! — krzyknął Antoni. — Jakiś zły duch musi tu gospodarować! Najpierw zabrał żywność a teraz ogień podkłada!

— Cicho, Antoni — rzekła cesarzowa. — Wiesz przecież, że duchów niema na świecie.

Ale zaledwie słowa te wymówiła, dał się tuż za nią słyszeć dziki, nieludzki prawie śmiech.

Cesarzowa przerażona, obróciła się.

— Obłąkana! — zawołała. — Obłąkana z góry Montblanc!

Postać kobiety, okrytej łachmanami, zwolna zbliżyła się do niej. Czarne, rozpuszczone włosy okrywały ją, jak płaszczem aksamitnym, a blada, piękna twarz miała wyraz tak bezgranicznej rozpaczy, że nawet mężczyźni cofnęli się mimowoli.

Obłąkana podniosła teraz zaciśniętą pięść do góry, a wielkie jej, czarne oczy, błysnęły groźnie.

Antoni stanął przed cesarzową.

— Daj pokój, — rzekła Elżbieta, — nieszczęśliwa ta kobieta nie zrobi mi nic złego. Ona jest obłąkaną!

— Tem niebezpieczniej!

Kobieta zbliżyła się do cesarzowej i spojrzała jej uważnie w twarz.

— Oddaj mi moje dziecko! — krzyknęła nagle. — Wzięłaś mi mego syna! Gdzie jest Luigi? Miłosierdzia! Pomóżcie mi szukać mego dziecka!

Cesarzowa zadrżała.

Nie po raz pierwszy w życiu słyszała te słowa, nie po raz pierwszy widziała tę twarz bladą, zrozpaczoną!

Była to ta sama kobieta, która wówczas znalazła nieprzytomna na skale i która rzuciła straszliwe przekleństwo na nią w przystępie obłąkania.

Imię i nazwisko tej kobiety zapisała sobie nawet w swym dzienniku, a imię to brzmiało: Luigia Luccheni!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bajan — Płonczyński — Ambruz

Polacy na czele - Lot nad morzem śródziemnem bez wypadku

Warszawa, 12. 9. Tel. wł.

We środę o godz. 5.30 rano **23 zawodników rozpoczęło lot ponad morzem Śródziemnem do Włoch.** Odcinek ten uważany jest za **najniebezpieczniejszy,** gdyż samoloty, biorące udział w rajdzie, nie są przystosowane do opuszczenia się na wodę. Wrazie zatem jakiegoś defektu motoru, lotnikom groziłaby katastrofa. Z tego też względu na przestrzeni między Tunisem a Sycylją **patrolowały liczne hydroplany, oraz dwa okręty. Na szczęście obeszło się bez wypadku. Wszystkie samoloty przyleciały pomyślnie na Sycylię.**

Pierwsi wystartowali z Tunisu **Polacy. Do godziny 7,30 wylądowali w Palermo wszyscy zawodnicy.** Wkrótce potem lotnicy wystartowali **do Neapolu,** gdzie znaleźli się około godz. 10 rano. Na lotnisku neapolitańskiem lotnicy nie zatrzymali się długo i wystartowali w kierunku Rzymu. O godz. 11,40 przybył na lotnisko w Rzymie lotnik niemiecki, Junck. Następnie przybyło parę innych lotników niemieckich, poczem zaczęli przybywać **lotnicy polscy.**

Według ostatnich, oczywiście zupełnie nieoficjalnych obliczeń, Bajan uzyskał pierwsze miejsce. Ma on prawdopodobnie 1831 punktów, drugie miejsce zajmuje Płonczyński — 1821 pkt. Trzecie miejsce lotnik czeski, Ambruz — 1795 pkt., czwarte miejsce zajmuje lotnik niemiecki, Junck, piąte — Włodarkiewicz, szóste — Seidemann.

Jak się z tego okazuje, nastąpiły znowu **poważne przesunięcia.** Różnice między obecnemi obliczeniami a poprzedniemi wynikają częściowo z tego powodu, że przy poprzednich obliczeniach nie brano pod uwagę różnicy, jaka zachodzi między czasem środkowo-europejskim, a czasem, przyjętym w Afryce i Hiszpanji, to też wydawało się, że niektórzy lotnicy polscy lecą wolno. Po dokładniejszych obliczeniach okazało się, **że Bajan jest w dalszym ciągu na pierwszem miejscu.**

Lotnik niemiecki, Seidemann, zapomniał zabrać ze sobą paszport lotniczy. Kierownictwo Challenge'u wystarało się jednak, że lotnik otrzyma **duplikat paszportu,** tak, że pomimo pozostawienia paszportu na jednem z lotnisk afrykańskich, nie będzie miał żadnych kłopotów.

Towarzyszący lotnikowi polskiemu Karpińskiemu, **mechanik Gawęda, został ranny w rękę przy nakręcaniu śmigła na lotnisku w Biskrze.**

Tunis — Rzym

Tunis, 12. 9. (PAT)

Start polskich samolotów z **Tunisu** był następujący: **Płonczyński** 6.15. **Dudziński** 6.30, **Balcer** 6.35, **Włodarkiewicz** 6.35, **Bajan** 6.35, **Skrzypiński** 6.40, **Gedgowd** 6.40. **Macpherson** 6.40, **Karpiński 6.45** (poza konkursem), **Buczyński 7.25.**

Neapol, 12. 9. (PAT)

Agencja Stefaniego donosi, że z lotniska w **Neapolu** wystartowali do dalszego lotu do Rzymu następujący zawodnicy: **Junck** 10.53, **Osterkamp** 11.04, **Seideman** 11.05, **Pasewald 11.15.**

Rzym, 12. 9. (PAT)

Agencja Stefaniego komunikuje, że na lotnisku wylądował jako pierwszy z pośród lotników, biorących udział w locie: **Junck** o godzinie 1.40. Ostatnie 191 klm. przebył w ciągu 47 minut. Drugi przybył **Osterkamp** o godzinie 11.50, następnie **Seideman i Pasewald.**

Lotnik polski **Włodarkiewicz** wystartował z lotniska w Neapolu do dalszego lotu do Rzymu o godz. 11.46, przybył zaś do Rzymu o 12.34. Lotnik **Płonczyński** wystartował z Neapolu o 11.48, przybył do Rzymu o 12.41.

Lotnicy w Rzymie

Rzym, 12. 9. PAT.

Na lotnisko w Littoria przybyli w dalszym ciągu lotnicy włoscy Francois i Sanzin o godzinie 12,38, niemieccy Beyer i Francke o 12,40 i Hubrich o 12,58.

Rzym, 12. 9. PAT.

Do godz. 14,30 przybyły na lotnisko w Littorio **22 samoloty.** Lotnik Tessore pozostał w Neapolu z powodu defektu silnika. Wycofany z turnieju Morzik znajduje się również w Neapolu.

Lądowanie lotników polskich odbyło się w następującej kolejności: Włodarkiewicz 12,36, Płonczyński 12,41, Balcer 12,45, Bajan 12,45, Skrzypiński 14,11, Gedgowd 14,13, Dudziński 14,15, Macpherson 13,36. Karpiński lecąc poza konkursem przybył o godz. 13,04. Karpińskiemu towarzyszy inż. Drzewiecki. Florjanowicz pozostaje nadal w Algierze.

Zawodników polskich powitali na lotnisku charge d'affaires Jankowski, konsul generalny Mazurkiewicz, urzędnicy ambasady i konsulatu, oraz przedstawiciele kolonji polskiej. Lotnicy polscy **czują się dobrze i natychmiast po wylądowaniu zajęli się remontem swoich maszyn przy pomocy polskich inżynierów i mechaników, którzy przybyli do Rzymu onegdaj.** Drogę z Palermo do Rzymu odbyli lotnicy naogół przy dobrej pogodzie.

Rzym, 12. 9. PAT.

Agencja Stefaniego donosi, że lotnik czechosłowacki Anderle przybył na lotnisko w Littorio o godz. 13,08, Ambruz o godz. 14,03. Wylądował również czechosłowacki zawodnik Zacek, brak jednak czasu jego przylotu do Littorio.

Warszawa, 12. 9. Tel. wł.

Według wiadomości, dotychczas oficjalnie niepotwierdzonych, włoski lotnik Tessore wycofał się z Challenge'u z powodu defektu silnika. Lotnik ten zdążył tylko do Neapolu, inni lotnicy przybyli do Rzymu i tam spędzają noc. W czwartek rano wystartują z Rzymu, aby przez Rimini oraz Wenecję podążyć do Zagrzebia w Jugosławji.

Konferencja aeronautyczna państw bałtyckich i bałkańskich

Warszawa, 12. 9. PAT.

Dnia 12 września o godz. 10-tej rozpoczęły się w Ministerstwie Komunikacji obrady powołanej do życia z inicjatywy polskiej **konferencji aeronautycznej państw bałtyckich i bałkańskich.** W konferencji biorą udział przedstawiciele władz lotniczych Estonji, Bułgarji, Grecji, Łotwy, Rumunji i Polski, oraz sekretarz generalny międzynarodowej komisji żeglugi powietrznej, Sibert Roper. Poza przedstawicielami ministerstwa Komunikacji biorą udział w obradach delegaci M. S. Z., departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. i ministerstwa Poczt i Telegrafów. Celem konferencji jest koordynacja prac, mających na celu udoskonalenie i zwiększenie bezpieczeństwa linij komunikacji lotniczej, przechodzących przez państwa, biorące udział w konferencji, a w szczególności służby radjowej i meteorologicznej.

Delegaci zwiedzili lotnisko cywilne na Okęciu oraz fabrykę silników lotniczych Skoda, gdzie byli podejmowani śniadaniem. Obrady konferencji potrwają dwa dni.

Starcia strejkowe w Ameryce

Nowy Jork, 12. 9. Tel. wł.

W miejscowości Rhode Island doszło ponownie do krwawych starć. Strejkujący przypuścili szturm do fabryki, która była broniona przez gwardję narodową. Policja była zmuszona do użycia bomb z gazami łzawiącemi. Komisja rozjemcza, powołana przez prezydenta Roosevelta, stara się o zakończenie strejku, jednakże w chwili obecnej istnieje mała nadzieja, aby strejk się rychło zakończył

Zatarg w górnictwie belgijskiem

Paryż, 12. 9. Tel. wł.

Belgijska Rada Ministrów odbyła dłuższe posiedzenie, poświęcone sytuacji w górnictwie. Na poniedziałek zapowiedziano wybuch strejku generalnego w górnictwie. Sytuacja jest tak poważna, że król Leopold przerwał swój urlop wypoczynkowy i powrócił do Brukseli. Rada ministrów poleciła trzem ministrom nawiązanie rokowań z górnikami. Układ ma być zawarty na podstawie utrzymania dotychczasowych płac. Rząd projektuje wprowadzenie specjalnych ceł na węgiel zagraniczny celem ochrony belgijskiego górnictwa węglowego. Cła będą posiadały charakter tymczasowy. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości pod naciskiem opinji publicznej rząd utworzy centralny urząd węglowy.

Księga brunatna

Wiedeń, 12. 9. (PAT)

„Veltblatt" donosi, że tekst **księgi brunatnej, przedstawiającej wypadki z 25 lipca i związek ich z pewnemi czynnikami zagranicznemi został już opracowany.** Księga brunatna zawierająca 300 stronic, będzie wkrótce opublikowana.

Miasteczko spłonęło na Litwie

Ryga, 12. 9. Tel. wł.

W miasteczku **Łuknika na Litwie wybuchł** wielki pożar, który z powodu silnego wiatru rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Gdy oddziały straży ogniowej z pobliskich miejscowości przybyły na miejsce pożaru, trzy czwarte miasteczka już spłonęło. M. in. spłonęła synagoga żydowska.

Dopiero w środę nad ranem udało się pożar opanować.

Pierwsi uczestnicy zawodów balonowych przybyli do Polski

Warszawa, 12. 9. Tel. wł.

Dnia 12 bm. o godz. 9,10 przybyli do Warszawy **pierwsi uczestnicy zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennetta.**

Są to porucznicy amerykańskiej marynarki: **Cherles Kenday i Howard Orwille** z małżonką. Wezmą oni udział w zawodach na balonie p. t. „U. S. Nawi". **Balon ten zwyciężył w tych samych zawodach przed 2-ma laty, a w r. ub. był drugim za balonem polskim.**

Lotników amerykańskich oczekiwał na dworcu attache wojskowy ambasady amerykańskiej płk. **Albert Gilmore** oraz kierownik zawodów o puhar Gordon-Bennetta, szef departamentu aeronautyki w min. spraw wojsk. płk. **Wolfleger** i z tegoż departamentu inż. **Naryszkiewicz,** jako przedstawiciel aeroklubu polskiego.

Zgon przemysłowca łódzkiego

Łódź, 12. 9. PAT.

W godzinach popołudniowych nadeszła do Łodzi wiadomość z Southampton, że zmarł tam w drodze do Londynu znany przemysłowiec łódzki Karol Wilhelm Scheibler, długoletni członek zarządu Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych Scheibler i Grohman, konsul honorowy Austrji. Zmarły liczył 46 lat.

Przyjęcie korpusu dyplomatycznego u Hitlera

Berlin, 12. 9. (PAT)

W środę w południe, w pałacu Prezydenta Rzeszy odbyło się uroczyste przyjęcie korpusu dyplomatycznego. Kanclerzowi Rzeszy towarzyszył minister spraw zagranicznych v. Neurath. Z okazji objęcia urzędu prezydenta Rzeszy przez kanclerza Hitlera, wygłosił przemówienie w imieniu korpusu dyplomatycznego dziekan korpusu **Nuncjusz Apostolski msg. Cesare Orsenigo.** Na przemówienie jego odpowiedział kanclerz Rzeszy, dziękując za wyrażone pod jego adresem życzenia.

TU WYCIĄĆ!

Humor

POCIESZYŁ GO.

— A jak tam z mojem sercem, panie doktorze?

— Tęgie ono nie jest, ale do końca życia pańskiego wystarczy.

TOWARZYSTWA A KRYZYS.

W pewnem Towarzystwie debatował Zarząd nad podwyżką składki od członków z powodu kryzysu.

— Owszem, owszem — woła jeden z obecnych członków do prezesa. — Podwyżcie opłatę. Na tem mogą członkowie tylko zyskać.

— Naprzykład? — zapytuje prezes.

— Bo się wykreślą i pozbędą się wogóle wydatku na członkowstwo.

NA ULICY.

Dwunastoletni chłopiec pali papierosa na ulicy. Zauważyła to przechodząca pewna dama, klepie go po ramieniu i mowi:

— Coby na to powiedział twój ojciec, gdyby cię spotkał palącego?

— A coby dopiero powiedział na to mąż pani, gdyby się dowiedział, że pani zaczepia na ulicy obcych młodych mężczyzn?

— 32 —

— Uwięziona... za złodziejstwo? — powtórzył. — Ależ to haniebna intryga, — dodał nagle, — i domyślam się, kto ją ułożył! Dalej, hrabio, jedźmy natychmiast do prezydenta policji!

I po upływie kilku minut stali już w prywatnym gabinecie szefa policji!

— Panie prezydencie, — zaczął zaraz Rajmund, — przychodzę tu z prośbą o wymierzenie sprawiedliwości. Nie z wiedzą, ale pomimo to z rozkazu pana, aresztowano dziś jedną młodą dziewczynę i zamknięto ją w więzieniu. Jest to panna Teresa Krones.

Prezydent zamyślił się i przeszedł kilka razy przez pokój.

— Jeżeli panowie obydwaj, — rzekł uprzejmie, — ręczycie za kogoś, to już znaczy bardzo wiele i bardzo przemawia na korzyść tejże osoby! Więc jeżeli panowie dajecie mi słowo, że ona jest niewinną...

— Przysięgam na to! — zawołał Henryk z zapałem.

— I ja także! — dodał Rajmund.

— To mogę ją uwolnić! — mówił prezydent dalej. — W każdym razie jednak muszę sprawę tę dokładniej zbadać i zaraz wydam odpowiednie rozkazy!

Po upływie kwadransa jechała Teresa w towarzystwie Rajmunda i narzeczonego do teatru. I najwyższy też już był czas, publiczność zaczęła się schodzić i liczne powozy zajeżdżały przed gmach opery.

— Spiesz się pani, — prosił dyrektor i bądź spokojną... Staraj się zapomnieć, a przyjaźniej

— 29 —

— Idę już! — szepnęła Teresa, wstając. — Matka sama chce tego, będę jej posłuszną!

Henryk przycisnął czule narzeczoną do serca, potem okrył ją starannie ciepłym szalem i właśnie zamierzał wyjść z nią z pokoju, gdy w tejże chwili gwałtownie zapukano do drzwi i jakiś ostry głos zawołał rozkazująco:

— Otwierać! W imieniu prawa!

— Henryk i Teresa cofnęli się z przerażenia.

— Co to znaczy? — zawołał Henryk. — To musi być jakaś pomyłka! — Aah! Policja! żandarmi!

W otwartych drzwiach stał baron Bondi, za nim trzech żandarmów.

— Tereso Krones! — krzyknął szorstko. — Jesteś aresztowaną!

Okrzyk rozpaczy rozległ się w pokoju, młoda dziewczyna zachwiała się i upadła w objęcia narzeczonego.

Henryk drżał z gniewu i oburzenia.

— Jakiem prawem wchodzisz pan do tego mieszkania? — rzekł, zwracając się do barona. — Moja narzeczona nie mogła popełnić nic takiego, za co pan miałbyś prawo aresztowania jej.

— Ona jest złodziejką!

— Złodziejką? — jęknęła Teresa. — Boże wielki! To nie prawda! Kto mógł tak skłamać?

— Moja córka nie jest złodziejką! — szepnęła chora drżącym głosem. — Źli ludzie chcą nam zabrać jeszcze ostatnie, co mamy, to jest, nasze dobre imię!

— Wszakże pani jesteś Teresa Krones, śpiewaczką z ulicy? — mówił Bondi z szyderczym

Tragedja „Morro-Castle“

Dantejskie sceny na płonącym statku

Nowy Jork, 12. 9. Tel. wł.

Usiłowania wyświetlenia przyczyn katastrofy na statku „Morro Castle“ są nadal kontynuowane w trzech kierunkach. W Ashbury Park prowadzone są energiczne dochodzenia w związku **z odnalezieniem na pokładzie płonącego jeszcze kadłuba okrętu napół zwęglonych zwłok kapitana okrętu, Wilmota.** W Hawanie detektywi amerykańscy usiłują sprawdzić uporczywe pogłoski, **jakoby pożar spowodowany został aktem sabotażu.** W pierwszym rzędzie chodzi o wyjaśnienie, czy na pokładzie statku znajdowali się osobnicy, nie figurujący na liście pasażerów. Sąd morski w Nowym Jorku prowadzi śledztwo wspólnie z prokuratorją państwa.

Przedstawiciele departamentu handlu przesłuchiwali **inżyniera mechanika Abbotta,** który utrzymuje, że pompy na okręcie po wybuchu pożaru działały bez przerwy, ale pożar przybrał tak wielkie rozmiary, **iż nie można go było opanować.** Na rozkaz kapitana, Abbott objął komendę nad łodzią ratunkową nr. 1. **Umieszczono w niej 33 osoby, w tej liczbie tylko dwóch pasażerów. Na pokładzie rzekomo nie było widać pasażerów, kiedy opuszczano łódź. Inny mechanik, Stamper, również nie widział pasażerów na pokładzie, kiedy opuszczał statek, ale przyznaje, iż słyszał ich przeraźliwe krzyki.** Wreszcie trzeci mechanik, kubańczyk, Buija, oświadczył, iż wsiadł do łodzi ratunkowej **wraz z 30 innemi osobami, wśród których był tylko jeden pasażer.**

Dr. Phelps, który znajdował się na pokładzie „Morro Castle“ w charakterze pasażera, oświadczył wobec komisji ministerjum handlu, **iż nieprawdą jest, jakoby uderzono na alarm po wybuchu pożaru na statku. Świadek twierdzi, iż nie czyniono żadnych usiłowań, aby umieścić w łodziach ratunkowych opanowanych przez panikę pasażerów.** Obudziła mnie żona — oświadczył dr. Phels — mówiąc, iż wybuchł pożar. Do kabiny przedostał się już wówczas w wielkiej ilości dym. Z synem i żoną wybiegłem na pokład, gdzie ujrzeliśmy **krzyczących w przerażeniu pasażerów. Żona moja zapytała jednego z oficerów, kiedy łodzie ratunkowe będą opuszczone na morze. Ów oficer odpowiedział, że czeka na rozkazy kapitana, który znajdował się wówczas na pomoście.** Nie czekając długo, Phelps wraz z żoną i synem skoczyli z pokładu do morza, skąd ich później wyłowiły łodzie ratunkowe jednego ze statków, które przybyły na pomoc „Morro Castle“. Phelps twierdził, że **nikt nie usiłował rozdać pasów ratunkowych pasażerom.** Oczekiwanie na rozkazy kapitana, znajdującego się na wysokim pomoście, wówczas, gdy szalał wicher i płomienie, było — zdaniem jego — głupotą.

Nowy Jork, 12. 9. PAT.

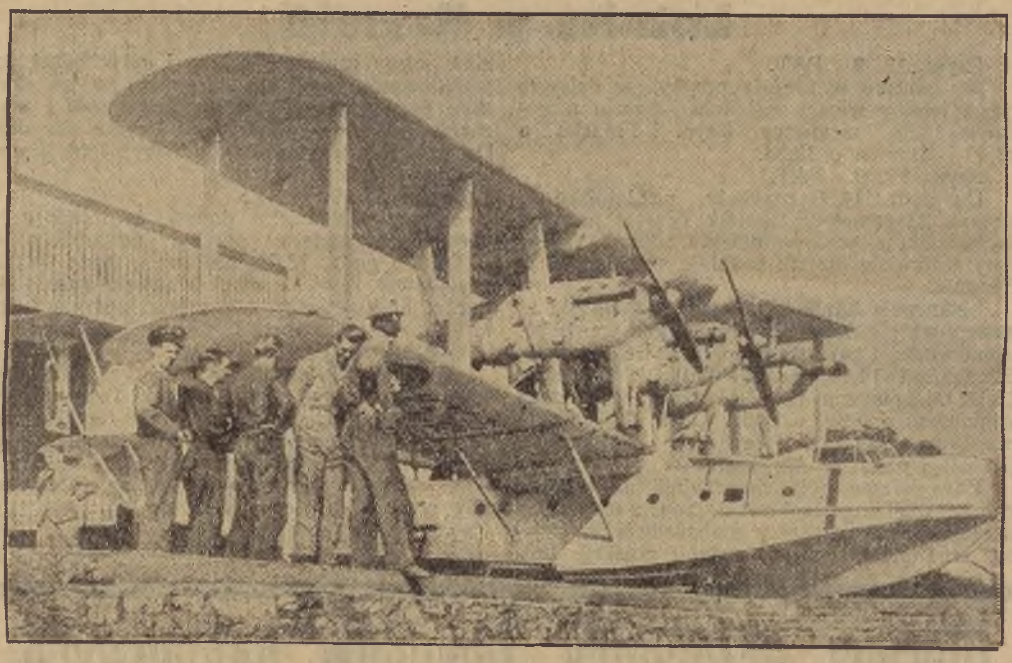
Według ostatnich danych **w katastrofie parowca zginęło 135 osób.** Dochodzenia stwierdziły z całą stanowczością, że **conajmniej jedna łódź ratunkowa odjechała wyłącznie z członkami załogi, nie zabierając ani jednego pasażera.** Aresztowano jednego radjo-telegrafistę, ponieważ zachodzi podejrzenie, że sygnały S. O. S. zostały wysłane za późno.

Pakt wzajemnej obrony lotniczej

Francji, Anglji, Belgji, Holandji i Małej Ententy

Paryż, 12. 9. (PAT)

Tabouis twierdzi w „Oeuvre“, że obecnie toczą się **rozmowy między delegatami Francji, Anglji, Belgji, Holandji i Małej Ententy na temat ogólnych wniosków, jakie należy wyciągnąć z ostatnich manewrów lotniczych.** Manewry te dowiodły, że obrona wielkich miast jest dość iluzoryczna i że jedynie **obawa przed represjami** może powstrzymać nieprzyjaciela od bombardowania powietrznego. Dlatego wiele wybitnych osobistości w Lidze Narodów sądzi, że wkrótce dojdzie **do zawarcia paktu wzajemnej obrony lotniczej.** Jedno państwo nie zdecydowałoby się bowiem tak łatwo na bombardowanie stolicy drugiego państwa, gdyby wiedziało, że nastąpią polityczne represje połączonych sił powietrznych.



Dwa hydroplany angielskie wystartowały do Grenlandji, celem zbadania możliwości założenia linji lotniczej przez Północny Atlantyk. Jest to pierwszy lot do Grenlandji, przedsięwzięty przez brytyjską flotę powietrzną. Ilustracja przedstawia jeden z 3-motorowych hydroplanów, które poleciały do Grenlandji.

Otwarcie VI-go Międzyn. Kongresu

Wychowania Moralnego w Krakowie

Kraków, 12. 9. Tel. wł.

W szczelnie wypełnionej uczestnikami Kongresu Wychowania Moralnego auli Collegium Novum Uniw. Jagiellońskiego odbyła się w środę o godz. 9,45 **inauguracja VI. Międzyn. Kongresu Wychowania Moralnego.** Obrady Kongresu zagaił rektor Uniw. Jag. **prof. Maziarski,** dziękując zarazem komitetowi organizacyjnemu za wybranie Krakowa,, stolicy duchowej Polski i starego Uniwersytetu Krakowskiego, na siedzibę dla obrad kongresu, na który tak licznie przybyli przedstawiciele państw **całego niemal świata.** Następnie przemawiał po francusku prof. Uniw. Warsz. Halecki, prezes komitetu organizacyjnego Kongresu, witając poszczególne delegacje, przybyłe na kongres. Po prof. Haleckim zabrał głos **p. minister Jędrzejewicz,** podnosząc, iż Polska ma pełne, wynikające z tradycji, prawo zabierania głosu w sprawie wychowania młodych pokoleń, **była bowiem pierwszem państwem, które powołało Ministerstwo Oświaty,** przez stworzenie Komisji Edukacyjnej. Pan minister zakończył swe przemówienie po francusku. Po p. ministrze powitał zjazd imieniem zarządu Krakowa wiceprezydent **senator Skoczylas.** Następnie zjawił się na katedrze, przyjęty oklaskami prof. Uniw. Warsz. **T. Zieliński, honorowy prezes Kongresu.**

Przed przemówieniem **p. Goulda,** prezesa poprzedniego Kongresu Wychowania Moralnego, odbytego w Paryżu w r. 1930, zabrał głos **prof Halecki** i po angielsku krótko podkreślił zasługi p. Goulda. Po krótkiem przemówieniu p. Goulda sekretarka kongresu p. Sokalowa odczytała treść jego odczytu po polsku. P. Gould zaznacza, że kongres wychowania moralnego współdziała **z ideałami reform gospodarczych, wolności politycznej, Ligi Narodów i jedności świata.** Najwyższym celem wychowania jest tę utajoną jedność świata odsłonić. Wychowanie, połączone w bratnim wysiłku z akcją gospodarczo-społeczną, buduje świątynię **zjednoczonego świata przyszłości.** Wszystkie odmiany duszy ludzkiej są współtwórcami tego odwiecznego dzieła wychowania: **zalety najpotężniejszych narodów, serce i zaradność najcichszej gospodyni, potęga najgłębszego myśliciela, naiwne cnoty prymitywnych ludów.**

Prof. Halecki zawiadomił następnie zjazd o otrzymaniu depesz od rektorów Uniw. Lwowskiego i Poznańskiego, poczem nakreślił sylwetkę pierwszego referenta prof. Brunschvioga z Paryża, który wygłosił referat **o wspólnych źródłach moralności ludzkiej.** Po nim wygłosił referat po niemiecku **prof. Petersen z Jeny,** mówiąc o narodowo-politycznem ukształtowaniu moralności ludzkiej. Trzeci referat po francusku o rozbrojeniu moralnem przedstawił **prof. Halecki.**

Po południu od godziny 15,30 obradowały cztery sekcje: sekcja pracy i moralności, sekcja literatury dla młodzieży, sekcja porozumienia narodów przez młodzież oraz sekcja koedukacji. Na posiedzeniu każdej z sekcyj wygłoszono po kilka referatów. W piątek rano i po południu obradować będą dalsze sekcie Kongresu. Zebranie inauguracyjne zakończyło sie o godz. 11,45.

Aresztowania na kolei wschodnio-chińskiej

Londyn, 12. 9. Tel. wł.

Władze mandżurskie potwierdzają wiadomość o dalszych aresztowaniach wśród personelu sowieckiego na kolei wschodnio-chińskiej. Wśród aresztowanych ostatnio znajduje się **zawiadowca stacji granicznej Mandżurja.**

Mimo licznych interwencyj konsula sowieckiego, aresztowani w dniu 7 września urzędnicy **nie zostali dotychczas wypuszczeni na wolność.**

Dalsze śledztwo w sprawie Zyrardowa

Warszawa, 12. 9. Tel. wł.

Władze śledcze, prowadzące dochodzenia w sprawie Żyrardowa, przystąpiły do przesłuchania **personelu zakładu.** We wtorek sędzia Demant przesłuchiwał przez kilka godzin kierownika kontroli buchalterji w zakładach Żyrardowskich, **Grabczewskiego,** któremu podlegały sprawy projektowania budżetów. Sekwestratorzy sądowi przekazali sędziemu Demantowi **dokumenty w związku z asekuracjami zakładów Żyrardowskich.**

TU WYCIĄĆ!

— 30 —

uśmiechem. — Chodzisz od domu do domu, aby śpiewać i żebrać. Baronowa Strawel kazała ci przyjść do siebie przed pięcioma mniej więcej tygodniami, wieczorem, pamiętasz?

— Tak! — odpowiedziała Teresa, zwracając się do Henryka. — Było to tego dnia, gdy wracając od baronowej w nocy, śpiewałam tu przed domem ową pieśń pamiętną...

— I z wdzięczności za hojną jałmużnę, — zaczął znow uBondi, — ukradłaś pani Strawel kosztowną broszkę brylantową! Proszę mi nie zaprzeczać, bo nikt inny tego nie uczynił i spokojnie iść ze mną. Przy okazaniu najmniejszego oporu każę cię zakuć w kajdany. Jeżeli wątpisz o mojem prawie aresztowania cię, to patrz — oto rozkaz prezydenta policji!

I pokazał straszny dokument Henrykowi i Teresie, a twarz jego wykrzywiła się szatańskim prawdziwie uśmiechem.

Krew zawrzała w żyłach Henryka.

— Ach, łotrze! — krzyknął i już podniósł pięść, aby jednem uderzeniem zmiażdżyć swego śmiertelnego wroga, gdy równocześnie uchwyciła Teresa jego ramię i przeszkodziła mu w wykonaniu tego zamiaru.

— Henryku! — zawołała błagalnie. — Nie czyń tego, jeżeli mnie kochasz! Stalibyśmy się oboje jeszcze bardziej nieszczęśliwymi, niż jesteśmy. Pójdę do więzienia, ale Bóg Wszechmogący mi świadkiem, że jestem zupełnie niewinna!

— Masz słuszność! — przyznał Henryk, usiłując zapanować nad sobą. — Prawu nie można oporu stawiać, przysięgam ci jednak, że cię uwolnię

— 31 —

niebawem. Jestem jeszcze hrabią Orszańskim i słowo moje dużo znaczy. Nie obawiaj się niczego, nie będziesz długo w więzieniu!

Pożegnanie Teresy z umierającą matką było tak rozczulające, że nawet żandarmi czuli się wzruszeni, jeden tylko Bondi uśmiechał się i zacierał ręce. Był on dumny ze swego dzieła!

— No, dosyć już tego! — krzyknął nareszcie ostro i porwawszy Teresę za ramię, popchnął ją ku żandarmom.

Potem odbyło się wszystko w mgnieniu oka.

Żandarmi, Teresa i Bondi znikli, zaraz też rozległ się turkot dorożki i w pokoju zapanowała cisza, przerywana słabemi jękami chorej.

— Biegnę ratować Teresę! — zawołał teraz Henryk. — Bądź pani spokojną, ona musi być wolną!

I jak szalony wypadł na schody, a w dziesięć minut później był już u dyrektora Rajmunda.

— Jak się masz, drogi przyjacielu! — powitał dyrektor wchodzącego Henryka. — Wyobraź sobie, publiczność niezmiernie zaciekawiona, wszystkie bilety sprzedane, będzie to dziś świetne przedstawienie!

— Przeciwnie! Wszystko stracone — wyszeptał Henryk bez tchu prawie. — Teresa dziś nie wystąpi i nigdy już... nigdy...

— Cóż to, czy zachorowała, czy umarła? — krzyknął Rajmund przestraszony.

— Gorzej... Ona jest uwięziona za... złodziejstwo!

Rajmund patrzał na hrabiego, jak gdyby słów jego nie rozumiał.

Humor

SPRAWY FAMILIJNE.

— Nazwałem mojego byłego szwagra osłem i łajdakiem!

— Za co?

— Osłem za to, że się z moją siostrą ożenił, a łajdakiem za to, że się z nią rozwiódł!

NIEWIERNY TOMASZ.

Sędzia: Co znowu tutaj? Czy nie mówiłem oskarżonemu ostatnim razem, że nie życzę sobie oglądać go jeszcze raz.

Oskarżony: Tak, panie sędzio... Ale policjant nie chciał mi wierzyć...

TROSKLIWY DOROŻKARZ.

Modna, odchudzona do niemożliwości dama wysiada z dorożki i oprócz zapłaty za kurs daje dorożkarzowi napiwek mówiąc:

— Wypijcie sobie za moje zdrowie kieliszeczek!

— Dobrze. Ale pani tak źle wygląda, czy jeden kieliszek wystarczy?

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Sportclub Oberschlesien" w Katowicach

Sekcja lekkoatletyczna K. S. „Pogoń" zakontraktowała mecz międzynarodowy z najsilniejszym klubem lekkoatletycznym w okręgu Śląska Opolskiego, „Sportclub Oberschlesien" z Bytomia. W drużynie niemieckiej występują między innymi również dawniejsi reprezentanci Śląska polskiego, znany skoczek **Schwertfeger** z Siemianowic i specjalista w rzucie oszczepem **Kühne.**

Zawody odbędą **się na** boisku „Pogoni" **w** Katowicach **23 bm. o godz. 14.** Na boisku „Pogoni" wykończono budowę trybun, oraz ustawiono oparkanienie boiska. Bieżnia i skocznia, zostały przebudowane odpowiednio do przepisów międzynarodowych, obowiązujących w lekkiejatletyce.

Drużyna „Pogoni" przygotuwuje się starannie do tego spotkania, zdając sobie sprawę, że reprezentować będzie barwy Polski. Skład drużyny nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie barw „Pogoni" bronić będą: 100 m. inż. **Nowosielski, Müller, Brestauer** Paweł; 400 m. **Cieślik, Bremer, Danielak;** 1500 m. **Rakoczy, Orłowski, Bremer** albo **Wilim;** 3000 m. **Orłowski, Bytomski, Wilim;** 4×100 m. **Schneider, Breslauer** Paweł, **Nowosielski, Müller;** 110 m. płotki **Nowosielski, Schneider, Breslauer** Paweł, **Kądzielawa;** kula: **Józef Chmiel, Schneider, Błeszyński;** dyk: **Józef Chmiel, Błeszyński, Banaszak;** oszczep: **Józef Chmiel, Kądzielawa, Ofiera;** w dal: **Józef Chmiel, Nowosielski, Schneider, Breslauer;** wzwyż: **Danielak** i **Józef Chmiel. Wilhelm Chmiel** znany rekordzista śląski, jest od dłuższego czasu chory); tyczka: **Schneider i Baudisch.**

Poza zawodami reprezentacyjnemi mężczyzn, odbędą się zawody międzynarodowe kobiet, w których udział wezmą Niemki z Bytomia, a pozatem zawodniczki „Strzelca" z Bielska i „Pogoni" katowickiej. Zawody pań odbędą się w następujących konkurencjach: biegi: 60, 100, 200, 800 m., 80 m. płotki, skoki wdal i zwyż, rzut dyskiem i oszczepem, pchnięcie kulą.

Kantor k. o.

W Pradze wobec 12.000 widzów rozegrano mecz bokserski o mistrzostwo Czechosłowacji w kategorji średniej, w 12-stu rundach między Nekolnym a Hrabakiem. Hrabak zwany „czeskim Carpentierem", od siódmej rundy miał przewagę i zwyciężył na punkty.

Hrabak ma tej zimy wyjechać na tournee po Ameryce.

Podczas tego samego wieczoru Kantor przegrał przez k. o. w drugiej rundzie z Hampacherem po ciosie w podbródek. Już w pierwszej rundzie Kantor krwawi i z trudem utrzymuje się na nogach.

Po tym meczu otrzymaliśmy list od Kantora, w którym się tłumaczy, że zaledwie tydzień przed spotkaniem zawiadomiono go o terminie i będąc w Cieszynie, nie mógł znaleźć dla siebie Sparing partnera i pojechał na mecz zupełnie nieprzygotowany.

Hampacher jest o 15 cm. wyższy od Kantora i jest dobrym technikiem.

Kantor postanowił tej zimy wyjechać do Paryża do „stajni" Leclerca.

Sport na Śląsku

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA K. S. „POGOŃ" KATOWICE.

Dziś, w czwartek o godz. 19 w lokalu „Pod **Wypoczynkiem"** w Katowicach, przy ul. Św. Jana 7, **odbędzie się zebranie miesięczne Sekcji** Lekkoatletycznej K. S. Pogoń. Na porządku obrad sprawa reorganizacyji Sekcji. Sekcja Lekkoatletyczna „Pogoń" jest bodaj najliczebniejszą organizacją lekkoatletyczną nietylko na Górnym Śląsku, ale również w całej Polsce. Do sekcji należy 276 członków w tem więcej jak 100 ćwiczących i zarejestrowanych w PZLA. Niemal wszyscy członkowie sekcji, są w posiadaniu P. O. S. Ćwiczenia odbywają się w każdy wtorek i piątek na boisku „Pogoni", pod fachowem kierownictwem instruktorów „Ośrodka WF" w Katowicach. Na zebraniu dzisiejszem, nastąpi podział zawodników na grupy ćwiczących, nominacja przodowników i przodowniczek oraz przydział instuktorów poszczególnym grupom.

Sport w Oświęcimiu

Oświęcim — Szopienice 5:4 (2:3). W ub. niedzielę rozegrała reprezentacja Oświęcimia na stadjonie P. W. i W. F. zawody na P. Z. P. N. z reprezentacją Szopienic, pokonując ją w stosunku 5:4. Podczas meczu zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie bramkarz Jakubowicz został skontuzjowany tak, że stracił przytomność i zniesiono go z boiska. Zastąpił go Sagan, wywiązując się ze swego zadania dobrze. (Bu)

T. S. Czarni — T. S. Soła 3:1 (1:0). Powyższe zawody jako przedmecz, głównego meczu, rozegrane pomiędzy kombinowanemi zespołami „Czarnych" i „Soły" zakończył się zwycięstwem „Czarnych". Przebieg gry dość interesujący. „Czarni" mają przez cały przeciąg zawodów znaczną przewagę. Bramki dla „Czarnych" zdobyli: Śmieszek Wł. 2 i Śmieszek St. 1, a dla „Soły" Kugler. (bu)

Katowice przygotowane do przyjęcia lotników challenge'owych

Jutro ludność Śląska będzie miała możność zobaczyć dzielnych lotników Challenge'u. Nie prędko zdarzy się okazja oglądać asów lotnictwa europejskiego i najlepsze samoloty sportowe. W tym międzynarodowym wyścigu maszyn i pilotów prowadzi Polska.

Codziennie o godz. 23 główne kierownictwo zawodów podaje komunikaty radjowe z trasy lotu okrężnego. Entuzjaści mogą sobie notować punkty i obliczać szanse zwycięstwa poszczególnych zawodników. Komitet organizacyjny Aeroklubu Śląskiego pod kierownictwem prezesa dyr. Grossera, przygotował wszystko, co należy, dla przyjęcia lotników w Katowicach, przyczem łotnisko katowickie jest wpadowem dla lotu okrężnego w Polsce.

Na lotnisku w stronie zachodnio-południowej wyłożona będzie na ziemi linja mety 200 mtr. z białego płótna, zaopatrzona w strzałę, wskazującą kierunek nadlotu. Na obu końcach mety pełnić będą służbę chronometrażyści, którzy stopować będą czas przelotu przez metę. Zawodnik winien przelecieć linję mety na wysokości maksimum 50 mtr., nie może jej ominąć bokiem bez narażenia się na punkty karne. Następnie zatoczy krąg nad lotniskiem i lądować musi na kole lotniska obok białego znaku, litety T, wyłożonego na trawniku. Miejsce to będzie oznaczone na środku lotniska biało-czerwoną flagą. Stamtąd rolowany będzie samolot w kierunku hangaru Aeroklubu Śląskiego i portu lotniczego.

W tym czasie publiczność będzie mógła zobaczyć z bliska samoloty i zawodników. Samolot odprowadzony będzie następnie do głównego punktu kontroli sportowej, oznaczonego tablicą „C". Tu odbywać się będą najważniejsze czynności, związane z kontrolą sportową. Policja i władze celne załatwią swe formalności, poczem od zawodników komisarz punktu „C" **odbierze** książkę lotów, prześle ją do chronometrażysty, który wpisze czas przylotu i ewentl. uwagi.

Książka lotów pozostaje aż do odlotu zawodników w punkcie „C". Kontrola w „C" ustali kolejność startów. Główny komisarz sportowy wydaje ewentl w razie złych warunków atmosferycznych zakaz startu. W tym wypadku zneutralizuje się zawodnikowi czas, w którym nie wolno mu jest startować. Gdy nie zajdzie potrzeba naprawy lub tankowania benzyny, samolot roluje na punkt postoju przed startem, oznaczony w terenie niebieską chorągiewką. W przeciwnym razie roluje pod hangar, do punktu napraw, punktu zaopatrzenia w materjały pędne i smary, ewentl. pozostaje na noc w hangarze. Naprawy są ściśle kontrolowane, gdyż cały szereg napraw podlega karnemu punktowaniu Wolno n. p. wymienić bezkarnie tylko koło wymiana zaś cylindrów, tłoku itd. jest karana.

Samoloty zawodników podlegają także oględzinom, mającem na celu stwierdzenie, czy plomby, zamykające pewne części samolotu, nie zostały naruszone.

Z punktu postoju przed startem na znak komisarza samolot roluje do punktu startu, gdzie również znajdują się chronometrażyści, od których punkt „C" otrzymywać będzie raporty o startach. Komisarz punktu „Ł" — „Łączność" nadawać będziedrogą radjotelegraficzną depesze w tył trasy do Pragi o przylotach zawodników, wpród trasy do Lwowa depesze o startach i sprawozdanie do Warszawy do głównego kierownictwa zawodów.

Spodziewać się należy, że największe nasilenie w nadlotach przypadnie na czas między **godz. 6,30 do 12.** Komisje sportowe jednak urzędować będą tak długo, dopóki ostatni samolot nie wystartuje do Lwowa.

Przylot zawodników challenge'owych do Katowic wywołał silne zainteresowanie. Publiczność, rozumiejąca doniosłość Challenge'u dla Polski i jej lotnictwa, oczekuje z niecierpliwością dnia **14 września. Ze Śląska Niemieckiego,** Krakowa i Bielska oczekuje się pociągów wycieczkowych. Lotnictwo sportowe niemieckie delegowało swoją reprezentację oraz eskadrę 3 samolotów sportowych, które już **13-go przylecą na lotnisko w Katowicach.** Aeroklub Śląski postarał się o otwarcie na czas Challenge'u w Katowicach ekspozytury pocztowej, telefonicznej i telegraficznej na lotnisku. Na lotnisku zainstalowano megafony, które informować będą publiczność o przebiegu zawodów.

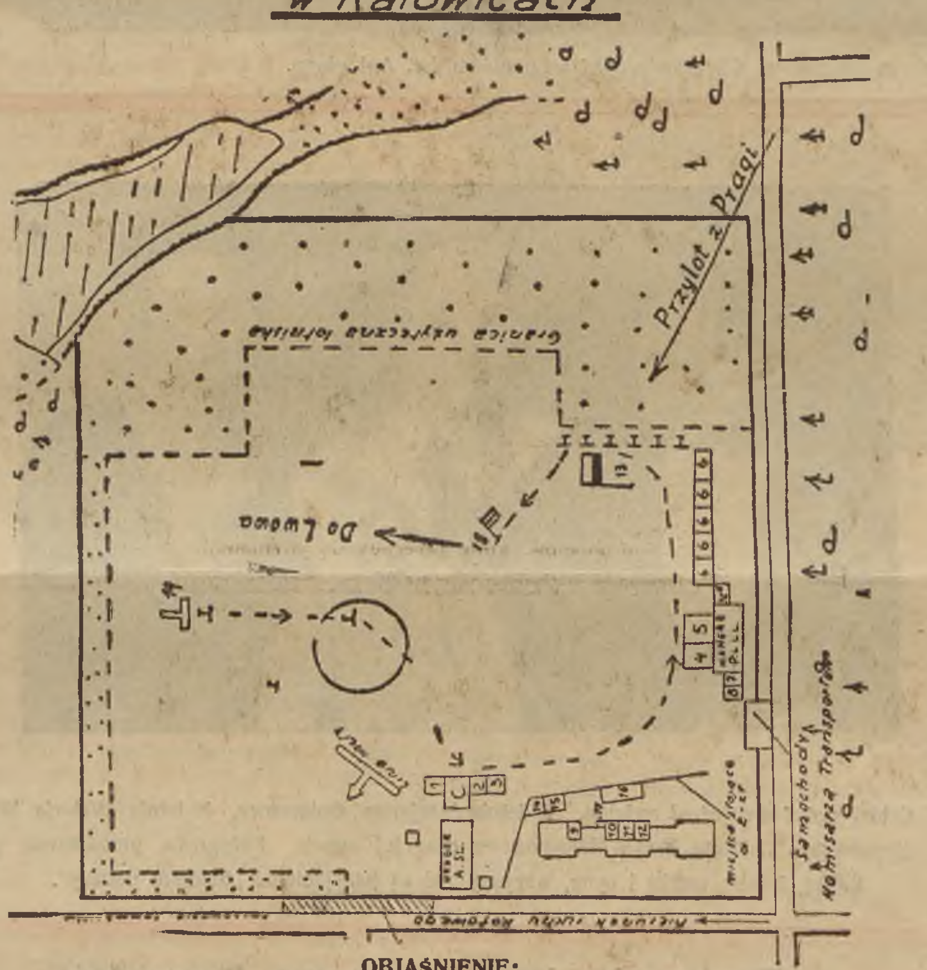
Bilety wstępu i programy są już do nabycia **w biurach „Orbis", „Wagons Lits Cook", sklepie L. O. P. P. na ul. Marjackiej i u skarbnika Aeroklubu Śląskiego w Kasie Głównej Dyrekcji Kolei.**

W dniu 14 i 15 bm. autobusy odjeżdżać będą na lotnisko już od godziny 5,30 z pod teatru.

W dniu 14 bm. o godz. 6,30 rano cały Śląsk winien śpieszyć na lotnisko, aby dać dowód, że rozwój lotnictwa i zwycięstwo polskich skrzydeł jest naszem gorącem życzeniem.

Tu w Katowicach polscy zawodnicy po blisko 8.000 klm. lotu przez obce kraje i morza ujrzą ponownie ziemię rodzinną. Tu na progu Ojczyzny niech zobaczą **tysiące serc polskich, bijących mocno, serc, które im dodadzą sił do wytrwania i ostatecznego zwycięstwa.**

Plan lotniska na Challenge w Katowicach



OBJAŚNIENIE:

1. Posterunek celny i policyjny.
2. Służba łączności.
3. Biuro prasowe.
4. Miejsce dla napraw.
5. Hangar.
6. Materjały pędne.
7. Straż pożarna.
8. Posterunek sanitarny.
9. Służba meteorologiczna.
10. **W. C.**
11. Pomieszczenie wypoczynkowe.
12. Bufet.
13. Miejsce postoju przed startem.
14. Trybuny dla gości honorowych.
15. Trybuny dla prasy.
16. Ławki dla publiczności.
17. Informator publiczny.
18. Start do Lwowa.
19. Lądowanie.

Jedziemy na finisz Challenge'u do Warszawy

W związku z zakończeniem międzynarodowego turnieju lotniczego — Challenge — wybierają się do Warszawy z całej Polski tłumy ludzi, którzy chcą być świadkiem ostatniej próby naszych lotników.

Również i na Śląsku zainteresowanie Challenge'em jest bardzo wielkie, czego dowodem jest organizowanie przez PBP. „Orbis" specjalnego pociągu popularnego do Warszawy. Do wycieczki z Polskiego Śląska przyłącza się również wielka ilość rodaków ze Śląska Opolskiego oraz Niemców, którzy wyjeżdżają do Warszawy.

Wogóle trzeba przyznać, że Niemcy wykazują bardzo wielkie zainteresowanie „Challenge'em", bowiem nawet z Berlina przybędzie do stolicy Polski specjalny pociąg.

Wyjazd z Katowic nastąpi 15 bm. o godz. 23,17, powrót z Warszawy o godz. 16 dnia 17 bm. Cena biletu kolejowego wraz z biletem wstępu na lotnisko i programem 16,40 zł. Bilety sprzedaje „Orbis", Rynek, Katowice.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Pogrzeb śp. Ślusarczyka. Dziś odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłego kolarza śp. Ślusarczyka, w którym wezmą udział sportowcy całego Zagłębia. Pogrzeb odbędzie się z Piasków, na cmentarz w Czeladzi. Zmarły osierocił żonę i synka.

Sportowcy się żenią. P. Zdzisław Konieczny, bramkarz Policyjnego K. S. Sosnowiec, w ub. sobotę zawarł ślub małżeński, a w nadchodzącą sobotę wstępuje w związek małżeński reprezentacyjny gracz Zagłębia p. Marjan Czapla z C. K. S.

Sport w Krakowie

WAWEL ZWYCIĘŻA W MECZU BOKSERSKIM IKP. (ŚWIĘTOCHŁOWICE) 8 : 6.

Na otwarcie sezonu bokserskiego, sprowadził WKS. Wawel (Kraków) drużynę śląską i pomimo oddania punktów za Chrostka I. z powodu nadwagi zwyciężył zasłużenie. Publiczności zebrało się 1.000. Sędziował w ringu p. Kupfer. Wyniki były następujące. **Waga musza: Mrożek** bije Chrostka II. (Wawel), **kogucia:** Jarząbek bije zdecydowanie Szczurka (Wawel), **piórkowa:** Kawa — Chrostek I. (Wawel) zdecydowana przewaga Chrostka I. Wskutek nadwagi, Ślązacy zdobywają 2 punkty, **lekka:** Bednarz (Wawel) wygrywa k. o. z Piechą, **półśrednia:** Jodłowski (Wawel) zwycięża Woźnego, Kurka (Wawel) bije w wadze **średniej przez techniczy** k. o. Świerka, **półciężka:** Morawa (Wawel) zwycięża Pełkę na punkty.

MISTRZOSTWO POLSKI W KOSZYKÓWCE

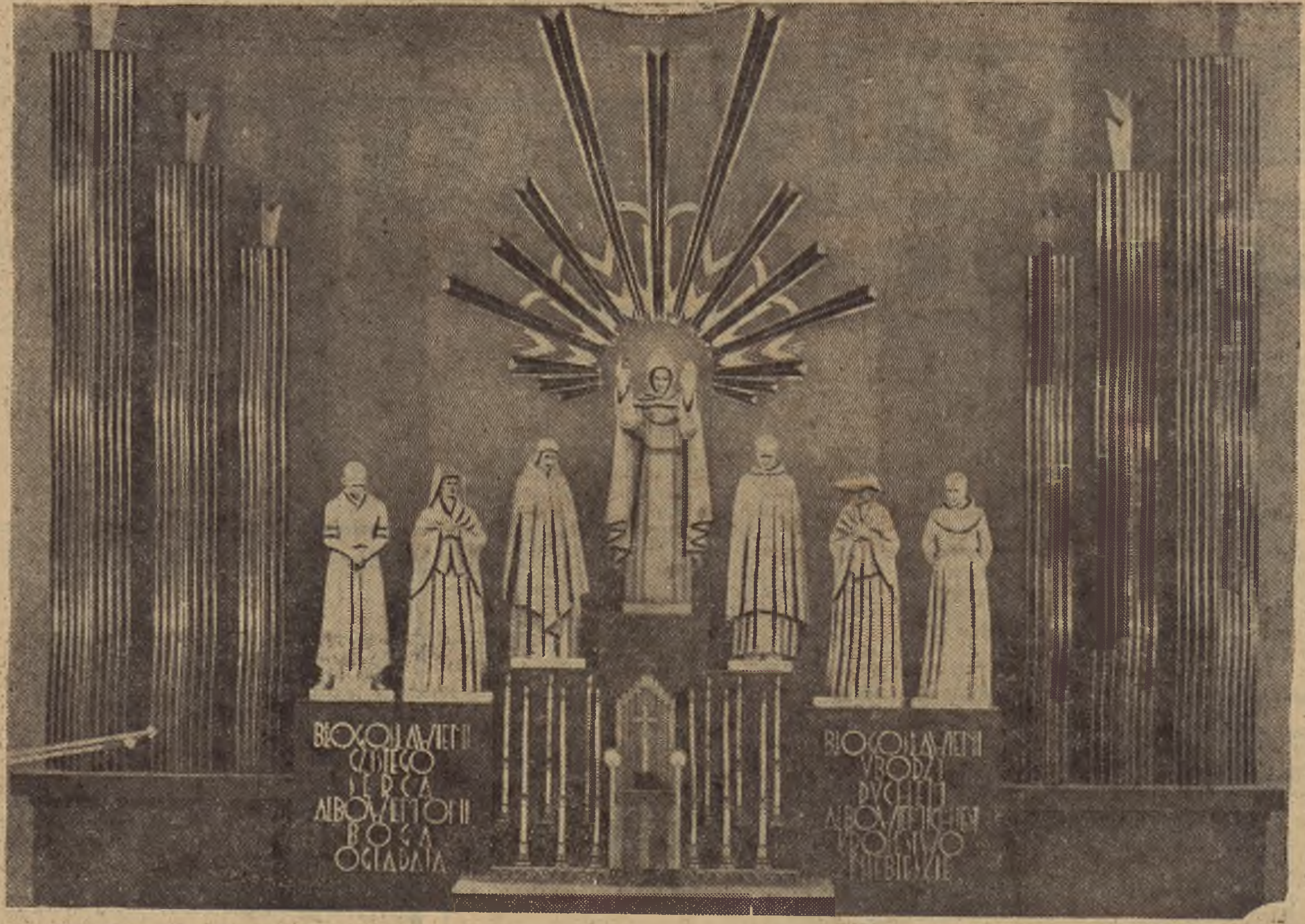
W grupie krakowsko-śląskiej, rozegrano elimin. zaw. do mistrzostw Polski w koszykówce męskiej, z udziałem zaledwie 3 drużyn. Cracovia i Y.M.C.A. nie miały zbyt wiele trudu, aby zakwalifikować się do finału. Wyniki uzyskano następujące: Y.M.C.A. — P.Z.P. (Nowy Bytom) 50—18(28—8), Cracovia — P. Z. P. 35—13, Y.M.CA. — Cracovia 29—21 (22:2).

DZIEŃ P. Z. P. N. W KRAKOWIE.

W dniu P. Z. P. N. rozegrano następujące zawody: **Makkabi — Siła — Hakadur komb. 5:3(2:1).** Bramki dla Makkabi zdobyli: Kling 2, Hauptman, Osiek i Spira, dla pokonanych Kirsch, Weintraub i „samobójcza". Sędziował p. dr. Lustgarten. **Grzegorzecki — Czarni 3:3 (2:3).** Piękny wynik uzyskała młoda B. klasowa drużyna Grzegorzeckiego. Strugała 2, i Krempel. Sędziował p. Kochanek, **Olsza — Z. F. G. 3:2(3:0).** Punkty zdobyli dla Olszy: Malarz, Irlik i Dereń, dla Z. F. G. Gatkiewicz Sędziował p. Schimscheimer.

POCIĄG POPULARNY NA TARGI WSCHODNIE.

Jak się dowiadujemy, w związku z mającem wkrótce nastąpić zamknięciem Targów Wschodnich, katowicki „Orbis" urządza specjalną wycieczkę na Targi Wschodnie. Wyjazd z Katowic do Lwowa nastąpi 14 bm. o godz 22,20. Powrót ze Lwowa o godz 23,05 dnia 15 bm. Przejazd w pulmanowskich wagonach numerowanych. Cena biletu 18,40 zł. w III kl., 26,40 zł. w II klasie.



Wielki ołtarz w nowym kościele w Chorzowie, pod wezwaniem św. Antoniego.



Artysta rzeźbiarz Bolesław Langmann, twórca ołtarza w nowym kościele w Chorzowie.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 12 września 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 45,00. 4 proc. poż. inwest. zw. 118,00. 5 proc. poż. konwers. 65,50 do 66,00. 6 proc. poż. dolarowa 70,13. 4 proc. poż. dolarowa 52,75—62,90. 7 proc. poż. stabilizacyjna 72,00—72,38—72,13. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 52,75—52,25 drobne. Tendencja przeważnie mocniejsza.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 12 września 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto stare i nowe cena tranzakcyjna tranz. 770 ton 17,75, Żyto stare i nowe cena tranzakcyjna tranz. 75 ton 17,70, Żyto stare i nowe cena tranzakcyjna tranz. 15 ton 17,60, Owies nowy cena tranzakcyjna tranz. 30 ton 18, Owies nowy cena tranzakcyjna tranz. 120 ton 17,75, Owies nowy cena orjentacyjna 17,50—18, Gorczyca 53—55, Siemię lniane 45—47. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 1145 ton, pszenicy 180 ton.

CENY NABIAŁU W KATOWICACH.

Na posiedzeniu komisji notowań cen nabiału przy Izbie Handlowej w Katowicach, odbytem w dniu 11 września br., ustalono nast. ceny nabiału:

CENY MLEKA: Przy sprzedaży hurtowej franco stacja odbiorcza 16 gr. za litr, w półhurcie 19—21 gr. za litr, w detalu w Katowicach 26 gr. za litr, na prowincji ceny są niższe. Tendencja cen spokojna.

Ceny masła: I gatunek w hurcie 2,10—2,20 zł. za 1 kg., I gat. w detalu 2,40—2,60 zł. za 1 kg., II gat. w hurcie 1,90 zł. za 1 kg., II gat. w detalu 2,20 zł. za 1 kg., kuchenne w hurcie 1,70 zł. za 1 kg., kuchenne w detalu 2,— zł. za 1 kg.

Cen masła wiejskiego nie zanotowano. Tendencja nieco mocniejsza.

Śmietana 22—24 proc. za litr w hurcie 1,20 zł., w detalu 1,40—1,60 zł.

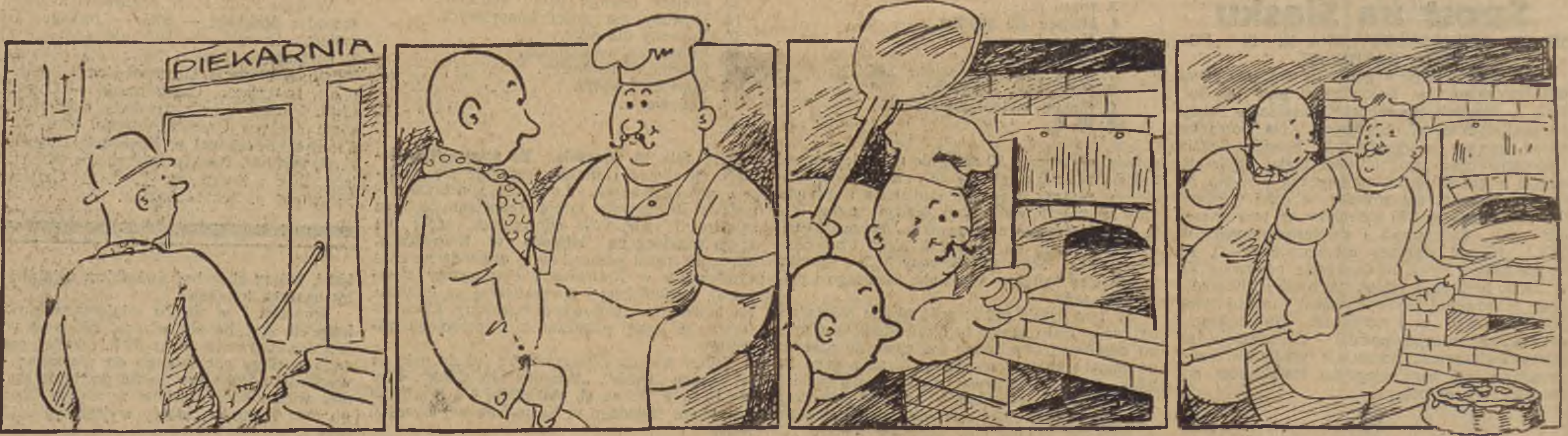
Ogłoszenia

ZAPOWIEDŹ. Podaje się o ogólnej wiadomości, że 1. czeladnik szewski Franciszek Zientek, kawaler, zamieszkały w Rydułtowach; 2. niezamężna Hildegarda Poloczkówna, bez zawodu, zamieszkała w Rydułtowach, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w gminie Rydułtowy i czasopiśmie „Siedem Groszy“, wychodzącem w Katowicach. Rydułtowy, dnia 6 września 1934 r. Urzędnik Stanu Cywilnego, w zastępstwie (—) Leks. 965



Cztery pokolenia jednej rodziny. 75-letnia Marjanna Golaszowa, 48-letnia Walerja Wojciechowska, 27-letnia Marta Maksalonowa oraz jej synek. Fotografja przedstawia prababkę, babkę, matkę i syna, wszyscy zaś są przyjaciółmi „Siedmiu Groszy“.

Przygody bezrobotnego Froncka



Za gosposi wstawiennictwem,
z protekcji cioci Doroty —
zgłasza Froncek się w piekarni,
gdzie ma dostać znów robotę.

Piekarz patrzy, bada, sprawdza,
wypytuje i nie wierzy...
Aż się wreszcie dogadali:
— do roboty więc, a szczerze!

Już ćwiczenia wstępne robią,
majster Fronckowi klaruje —
jak, co, kiedy, naco, poco.
Ten w milczeniu się dziwuje.

„Ten przyrząd — łopatą zwie się:
na tym instrumencie jedzie
tort do pieca oraz z pieca...“
Froncek ciekaw, co to będzie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY“ Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ.2.31.-PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ.2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P.K.O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH“ 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.